CENA 15 GROSZY · Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem. · Nr. 217 · Rok IX— P OZ · CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 8 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Sejm wychodźczy obraduje

O czem dziś radzono

Sprawy gospodarcze

W dniu dzisiejszym w gmachu sejmowym obradują od godziny 9-ej rano poszczególne komisje II-go Zjazdu Polaków z zagranicy. W komisji gospodarczej wygłoszony został przez p. Rzepeckiego referat p. t. „Przemiany życia gospodarczego w odrodzonej Polsce", a następnie red. Garczyński wygłosił referat p. t. „Podstawy współpracy gospodarczej z Macierzą". Referat ten zakończył rezolucją, wzywającą do większego niż dotychczas uwzględniania elementów gospodarczych w przyszłych poczynaniach organizacyjnych Polonji oraz apelem do czynników miarodajnych w kraju o wydatniejszą współpracę w dziedzinie gospodarczej. Nad tym referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Jastrzębowski, Gruszka, Rozkosz (Francja), Kowalewski (Argentyna) i ks. Domański (Niemcy). Ks. Domański zwrócił uwagę na konieczność uwzględniania we wszelkich poczynaniach nietylko emigracji, o której mówi referat p. Garczyńskiego, ale także i zasiedziałej na obczyźnie całej mniejszości polskiej. Przedłożone przez p. Garczyskiego rezolucje uchwalono jednogłośnie.

Straty pożyczkowe

Skolei wypłynęła inna dość drażliwa sprawa. A mianowicie delegat St. Zjednoczonych p. Michał Knioła zażądał głosu dla odczytania petycji Polaków z Cleveland, domagających się zwrotu przez banki prywatne w kraju wkładów oszczędnościowych dolarowych Polaków z Ameryki oraz wyrównania strat poniesionych z tytułu przerachowania pożyczek z 1919/1920 itd.

Konsul Gruszka w odpowiedzi zaznaczył, że w myśl statutu petycja ta, jak również dwie pokrewne petycje Polaków w Danji, muszą być odesłane do komisji głównej, która decyduje o ich dopuszczalności. Po tym incydencie obrady odroczono do godziny 6-ej popołudniu.

Duże zainteresowanie budzą obrady komisji kulturalno - oświatowej. Do komisji tej zgłoszono aż 50 referatów. Obszerną dyskusję poprowadzono nad jednem z najbardziej palących zagadnień, a mianowicie nad sprawą młodzieży polskiej na emigracji. Pozatem na porządku dziennem są zagadnienia uczestników Polaków z zagranicy w życiu kulturalnem narodu, zagadnienie książki polskiej prasy i radja.

Komisja społeczna omawia sprawę zacieśnienia więzi organizacyjnej pomiędzy poszczególnemi organizacjami Polaków zagranicą.

Obrady poufne

O godzinie 12-tej w wielkiej sali sejmowej zebrała się komisja statutowa - regulaminowa, gdzie mjr. Kularski przedstawił projekt statutu światowego związku Polaków z zagranicy. Pięć lat temu pierwszy zjazd powołał do życia radę organizacyjną, której zadaniem było przygotowanie światowego związku. Prace przygotowawcze zostały wykonane i dziś wszystko jest gotowe do utworzenia światowego związku Polaków z zagranicy. Przedłożony projekt statutu dąży do utrzymania stosunków kulturalnych między wychodztwem a krajem i na wymianie wartości kulturalnych. Praca ta odbywać się ma w ramach ustaw tych wszystkich państw, w których mieszkają Polacy i dlatego unika się rozciągania działalności na teren polityczny. Po referacie mjr. Kularskiego zarządzono poufność obrad. Pozatem obradowała dziś przed południem konferencja kobiet. Przewodniczyła jej prezeska największej na świecie organizacji kobiecej Związku Polek w Ameryce p. Krysiakowa. Związek liczy 60.000 członkiń. Toczą się też narady młodzieży w grupach akademickiej, robotniczej i wiejskiej. Zakończenie zlotu młodzieży nastąpi dziś popołudniu w auli Politechniki.

NASZE ABC

Trzeba zmienić nastawienie

Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy, poświęca się teraz wiele miejsca w dyskusji publicznej sprawie związania Polonji zagranicznej z Macierzą żywszemi węzłami współpracy gospodarczej. Mówi się o nędzy, w jakiej znalazły się wskutek kryzysu olbrzymie masy emigrantów i o potrzebie dopomożenia im. Mówi się o konieczności polskiej ekspansji wywozowej. Wysuwa się różne koncepcje zorganizowania stałej wspólnoty interesów gospodarczych między krajem a wychodztwem.

Sprawa nie jest nowa, a jednak ciągle nic wychodzi poza ramy teorji — conajwyżej zaś pewnych doraźnych, lub na krótką metę obliczonych środków, przeważnie również pozostających ostatecznie papierowemi niedorodkami. Zagadnienie jest niezwykle ważne i dlatego trzeba sięgnąć w najdalszą jego głąb. Wszelkie konkluzje praktyczne, nieoparte o te głębokie fundamenty, będą konstrukcyjkami prowizorycznemi, które pierwszy wiatr zdmuchnie.

W gruncie rzeczy bowiem nie o to chodzi, czy wychodźcy masowo kupowaliby polskie dewocjonalja, książki, gazety, czasopisma — powiedzmy nawet manufakturę it.p., jeśli nie będą odczuwali tych potrzeb, lub będą je mogli zaspokoić lepiej, kupując rzeczy wytwarzane na miejscu, nic nie pomogą żadne patrjotyczne hasła, które nie potrafią na długo się ostać. I i nie o to chodzi także, abyśmy my kupowali nawzajem wytwory ich produkcji, bo może to się obu stronom nie skalkuluje. Te rzeczy są niewątpliwie ważne, ale mają znaczenie wtórne, uboczne.

Znaczenie zaś zasadnicze ma kwestja zmiany nastawienia — zmiany samego pojęcia: co to jest polska emigracja? Przecież my emigracji w znaczeniu ekspansywnem, kolonizatorskiem, pionierskiem, słowem gospodarczem —nie mieliśmy nigdy i jeszcze dotąd nie mamy. Nasze określenie rodzime brzmi: „wychodztwo", a samo już to słowo oznacza na poły wygnanie, a na poły uchodzenie przed biedą — w nadziei, że inna, nowa, będzie przynajmniej mniejsza. Nasza emigracja, to jest funkcja mechaniki społecznej, wypychającej na zewnątrz to, co jest dla kraju nad miarem, a nie funkcja świadomego pędu gospodarczego.

Istnieje już jeden związek natury gospodarczej między wychodźtwem a Macierzą — niesłychanie silny, jakkolwiek niedoceniany, jeśli chodzi o wyciągnięcie praktycznych konsekwencyj: wystarczy spojrzeć na nasz bilans płatniczy, aby zobaczyć, że w nim saldo przekazów pieniężnych od emigrantów jest znacznie wyższe od salda handlu zagranicznego. Ale w tem właśnie objawia się także specyficzny charakter naszej emigracji jako ruchu czasowego, mającego na celu tylko harowanie jak wół roboczy, głodowanie, jak pies — byle ciułać grosz do grosza, dokupić się czegoś w kraju i powrócić do niego.

Tego rodzaju emigracja, to wychodztwo zarobkowe, na którem żadnej trwałej współpracy gospodarczej oprzeć nie można. Ta jest możliwa dopiero tam, gdzie emigrant na nowej ziemi tworzy sobie nową stałą ojczyznę, a stanowiąc w masie niejako nową dzielnicę Polski, odczuwa także wartość wejścia w organiczny związek gospodarczy ze „starym krajem".

Stopniowo ta psychologja narasta u tych, którzy się już „dorobili", ale niema jeszcze masowej ekspansji na zewnątrz żywiołów świeżych, któreby już wyjeżdżały z kraju z tą świadomą celowością — stanowienia jego placówki na obczyźnie. Taka zaś emigracja, przedewszystkiem dotycząca warstwy inteligenckiej (ale zarazem nastawionej w kierunku „businessowym"), może dopiero stopniowo dopomóc do przereorganizowania nastawienia psychiczno - gospodarczego mas emigranckich i uczynić z nich nie przelotną tylko funkcję naszego bilansu płatniczego (co się już niedługo skończy), ale trwały czynnik naszego życia gospodarczego w jego skali światowej.

Wszystko inne, jako rzeczy pochodne, da się rozwiązać na stałe dopiero wtedy, gdy założony będzie nowy fundament, wynikający z faktu powstania polskiej państwowości i gdy powstanie nowe nastawienie psychiczne między nami a nimi, dzięki któremu „wychodztwo" przerodzi się w „kolonizatorstwo". M. G.

Przy blasku pochodni

Orszak ze zwłokami Hindenburga

posuwał się zwolna ku Tannenbergowi

OLSZTYNEK, 7. 8. (PAT.). Na dworzec w Olsztynku przybywają bez przerwy pociągi nadzwyczajne, przywożące uczestników uroczystości żałobnych. Obliczają, iż przybyć ich ma 200 tysięcy. Na samych trybunach zarezerwowano miejsca dla 3 tysięcy osób. Panuje piękna pogoda. Szosy okoliczne zapchane są samochodami i wozami ludności z pobliskich miejscowości, zmierzającej do Tannenberga.

Trumna ze zwłokami zmarłego prezydenta przybyła na miejsce uroczystości pogrzebowych o g. 5 i pół rano.

Na lawecie armatniej

Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem w Neudeck w obecności najbliższej rodziny odbyło się nabożeństwo w hallu zamkowym, gdzie na wysokim katafalku spoczywała trumna ze zwłokami zmarłego prezydenta Rzeszy. Wszystkie światła, oprócz pochodni, były zgaszone.

Po ukończonem nabożeństwie rozległy się dźwięki marsza żałobnego. Żołnierze pułków, które brały udział w bitwie pod Tannenbergiem, a którzy pełnili teraz straż honorową przy trumnie zmarłego marszałka, prezentowali broń.

Trumnę wyniesiono z hallu pałacu i ustawiono przed portalem. Po defiladzie pocztów sztandarowych zwłoki prezydenta Rzeszy złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 karych koni. Sztandar Rzeszy nakrył trumnę. Złożono na nim szablę zmarłego i buławę marszałkowską.

Wśród szpaleru pochodni kondukt żałobny wyruszył z Neudeck do Olsztynka.

Olbrzymie tłumy ludności

Trumnę ze zwłokami prezydenta Rzeszy złożono narazie w t. zw. „wieży wodzów", skąd w ciągu uroczystości zostanie przeniesiona na katafalk, ustawiony pośrodku olbrzymiego podwórza obok krzyża. Następnie trumna będzie przeniesiona do „wieży sztandarów".

Obok pomnika już zgromadziły się olbrzymie tłumy. Straż pełnią oddziały szturmowców, tworzących kordon i szpalery. Przed trumną defilują delegacje ze sztandarami. Roi się od najrozmaitszych mundurów. Obok mundurów Reichswehry widać mundury szturmowców, różnych organizacyj partyjnych, obok nowych mundurów zwracają uwagę mundury z czasów cesarstwa. Obok czapek szturmowców błyszczą w słońcu pikelhauby.

Ponad zbitą masą tłumów wznosi się olbrzymia ośmiokątna bryła pomnika z 8 potężnych baszt, unoszą się kłęby dymu z kotłów, wypełnionych palącą się smołą. Z wierzchołków baszt zwisają ku ziemi olbrzymie czarne chorągwie.

Na podwórzu wzdłuż murów wszystkie miejsca, zarezerwowane dla gości honorowych, już są zajęte, od samego rana. Pośrodku wznosi się olbrzymi krzyż. Ściany murów pomnika obwieszone są kirem i przybrane zielenią.

Kilkuset dzienn karzy

OLSZTYNEK, 7. 8. (PAT.). — Do Tannenberga przybyło kilkuset korespondentów wielkich dzienników europejskich, amerykańskich, a nawet japońskich. W Olsztynku przy budkach telefonicznych panuje nieznany w cichej miejscowości tłok. Korespondenci podają wstępne wiadomości z uroczystości pogrzebowych. Niektóre z dzienników zagranicznych wysłały po kilku korespondentów i fotografów.

U stóp pomnika pod Tannenbergiem

OLSZTYNEK, 7. 8. (PAT.). — Kondukt żałobny, który wyruszył o godz. 12-ej w nocy z Neudeck, robił imponujące wrażenie.

Trumnę marszałka Hindenburga poprzedzały oddziały wojska, piechoty, kawalerji i artylerji. Przed trumną 8 oficerów niosło złożone na poduszkach ordery zmarłego. Lawetę armatnią, na której spoczywała trumna, ciągnęło 6 karych koni, które za uzdy prowadzili oficerowie. Na trumnie leżała szabla i buława marszałkowska.

Kondukt żałobny przy dźwiękach marsza posuwał się zwolna naprzód wśród szpaleru pochodni. Kiedy mijano drugi kilometr od Neudeck, orszak zatrzymał się, rozległy się głosy komendy, oddziały wojska sprezentowały broń. Oficerowie wzięli trumnę ze zwłokami prezydenta na swe barki i przenieśli ją na lawetę o trakcji motorowej. Trumnę poprzedzały i podążały za nią zmotoryzowane odziały wojska.

Około godz. 2-ej, kiedy zaczęło już świtać, kondukt żałobny zbliżył się do wzgórza pod Forgau, z którego marszałek Hindenburg kierował bitwą pod Tannenbergiem. Zdaleka, w porannej mgle, ukazała się sylwetka olbrzymiego pomnika, w którym spoczną zwłoki prezydenta Rzeszy.

Kondukt żałobny zatrzymał się ponownie. Na jego spotkanie nadeszły już odziały wojska, które trumnie marszałka miały towarzyszyć do miejsca jego wiecznego spoczynku. Oficerowie przenieśli trumnę na lawetę armatnią, zaprzężoną w 6 koni, prowadzonych przez oficerów. Wśród dźwięku dzwonów kościołów okolicznych wiosek i miasteczek orszak żałobny przybył do Tannenberga pod olbrzymie mury pomnika.

Wystawy Międzynarodowej nie będzie

Zamiast tego regulacja rzek

W swojej znanej mowie premjer Kozłowski powiedział, że są wydatki ważniejsze i mniej ważne. Tak np. „ważniejsze są armaty od Wystawy Międzynarodowej".

Jak słychać nie było to porównanie dobrane przypadkiem. W kołach rządowych zapadła już zasadniczo negatywna decyzja w sprawie urządzenia Wystawy Międzynarodowej, która się miała odbyć w Warszawie w r. 1943.

Dobrzeby było, gdyby zamiast tego zajęto się na serjo regulacją rzek i zabezpieczeniem Małopolski Zachodniej przed powodzią.

Łączyłoby się to z planami elektryfikacyjnemi, gdyż planowana obok właściwej regulacji i obwałowania budowa kilku zapór może dostarczyć energji wodnej dla zakładów elektrycznych i zmniejszyć wahania w poziomie wód, co ma podwójne znaczenie: zabezpiecza przed powodzią i ułatwia żeglugę.

Czy znów się zacznie

Huśtawka dolarowa?

Wobec trudności w finansowaniu robót publicznych i innych sposobów nakręcania konjunktury tendencje do dalszego obniżania kursu dolara znów przybierają na sile.

Jak wiadomo prezydent Roosevelt posiada pełnomocnictwo do obniżenia kursu dolara do 50 procent dawnego parytetu, t. j. do poziomu 4.457 zł. za dolara.

Wobec nadchodzących wyborów na kongres przypuszczają w kołach finansowych, że Roosevelt na wypadek pogarszania się konjunktur zdecydowałby się na obniżenie kursu dolara lub też na dalsze zwiększenie obiegu, co w konsekwencji doprowadziłcby do tego samego rezultatu.

5 miljardów dolarów strat

spowodu posuchy

NOWY JORK, 7. 8. (PAT.). — Klęska suszy spowodowała w St. Zjednoczonych olbrzymie straty. Dotknęła ona 24 stany o ludności ponad 27 miljonów.

Najbardziej ucierpiały stany: Montana, Wyoming, północna i południowa Dakota oraz 12 stanów południowych. Straty obliczane są na 5 miljardów dolarów.

Trzęsienie ziemi

w Środkowej Ameryce

LONDYN, 7.8. (PAT). Z Panamy donoszą, że port Puerto Armuelles odczuł wczoraj silne trzęsienie ziemi. Zniszczeniu uleg zbiornik, stacja kolejowa, klub angielsko - amerykański i wiele innych budynków.

Wśród tubylców panuje popłoch. Utrzymują oni, że podziemne prądy oceaniczne pod portem zmieniają swój bieg i że całe miasto zostanie pochłonięte przez ocean. Mieszkańcy w panicznym strachu uciekają do Panamy.

Trzęsieniem ziemi dotknięta została również wyspa Coiba, gdzie znajduje się kolonja karna.

Zmiany w dyplomacji niemieckiej

Min. Neurath ustępuje?

LONDYN, 7.8. „Morning Post" zapowiada możliwość zmiany na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy.

Dziennik uważa ustąpienie min. Neuratha za prawdopodobne i twierdzi, że w rachubę wchodzi dwóch kandydatów — Rosenberg i Ribbentropp, przyczem, zdaniem dziennika, Hitler zapewne wybierze Ribbentropa.

Również na stanowiskach ambasadorów w Paryżu, Rzymie i Londynie mają nastąpić zmiany. Stanowiska te mają być obsadzone przez czołowych hitlerowców, zwłaszcza stanowisko ambasadora w Rzymie.

Strajki w Łodzi

W Łodzi i okolicach wybuchł strajk w przemyśle pończoszniczym. Pracę porzuciło 6000 robotników.

Trwający od 7 tygodni strajk w przemyśle jedwabniczym zostanie najprawdopodobniej w bież. tygodniu zlikwidowany.

Minister Barthou

na urlopie

PARYŻ, 7.8 (PAT). Minister spraw zagranicznych, Barthou, opuścił Paryż, udając się na trzytygodniowy odpoczynek letni na południe Francji.

Nieobecnego ministra zastępować będzie minister marynarki, Pietri, który, jako kierownik tymczasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, weźmie udział w nabożeństwie żałobnem za marszałka Hindenburbga.

Pogrom żydów w Algierze

25 zabitych, 70 rannych

PARYŻ, 6.8. Generalny gubernator Algieru, który bawił służbowo w Paryżu, odleciał do Algieru z uwagi na bardzo poważne zajścia antyżydowskie. Zajścia te przybrały charakter szczególnie groźny z chwilą, gdy mahometanie rzucili się na sklepy żydowskie, rozbijając je i paląc.

Pogrom ludności żydowskiej przybrał tak wielkie rozmiary, że władze francuskie zmuszone były wzmocnić garnizony wojskowe nietylko w Constantine, lecz również w miejscowościach okolicznych. Według doniesień, krwawe zajścia wywołał drobny stosunkowo wypadek.

PRZYCZYNA KRWAWYCH ROZRUCHÓW

Żołnierz-żyd, pełniący służbę w miejscowym garnizonie, wszedł w stanie nietrzeźwym do meczetu i rzucał obelgi na modlących się mahometan. Arabowie rzucili się na żyda i poturbowali go, jednocześnie zaś tłum wybiegł z meczetu i wzywał do pogromu żydów. W dzielnicy żydowskiej dokonano licznych spustoszeń. Walka ustała dopiero o świcie.

Bardziej umiarkowane żywioły zwołały wspólną naradę żydów i Arabów, na której wezwano do zaprzestania walki, jednakowoż jeszcze podczas trwania tej narady walki na ulicach miasta rozgorzały na nowo. Mahometanie ustawili przy wszystkich bramach posterunki, nikogo do miasta nie wpuszczając, a we wszystkich dzielnicach atakowano żydów, sklepy zaś żydowskie niszczono. Podpalono nawet kilka domów żydowskich w śródmieściu, a gdy żydzi, zamieszkali w tych domach, usiłowali ratować się, napadnięto na nich, bijąc nożami i pałkami gumowemi. Padły też liczne strzały.

W tych warunkach władze bezpieczeństwa zażądały posiłków. Przybyły liczne oddziały wojska, które położyły kres walkom dopiero wieczorem. Jakkolwiek źródła urzędowe podają, że zabitych jest 20 osób, rannych zaś 70, prywatnie donoszą, że liczba ofiar jest znacznie wyższa.

SYTUACJA JEST NADAL POWAŻNA

PARYŻ, 7.8 (PAT). W związku z rozruchami antyżydowskiemi, jakie miały miejsce w Constantine, udał się do Algieru przebywający czasowo w Paryżu gubernator algierski, Carde. Rozruchy przeniosły się dzisiaj z Constantine do Philippeville, dokąd również sprowadzono oddziały Senegalczyków.

„Le Matin" donosi, że sytuacja w Constantine jest nadal poważna. Na głównej arterji miasta, ulicy Nationale, podpalono szereg magazynów oraz splondrowano sklepy żywnościowe. Walka miała charakter niezwykle zacięty. Do miasta wezwano straż ogniową z Algieru, Bone i Batny. Pisma nawołują władze do położenia kresu sytuacji, wywołanej przez agitatorów, którym zależy na podrywaniu lojalnej współpracy wszystkich elementów ludności algierskiej.

Niektóre dzienniki uważają, że rozruchy wyzyskali agitatorzy komunistyczni, usiłujący nadać wydarzeniom charakter insurekcyjny..

DOMY CHRZEŚCIJAN ZOSTAŁY OSZCZĘDZONE

ALGIER, 7.8 (PAT). W Constantine sytuacja została zupełnie opanowana. Przyczyniło się do tego przedewszystkiem przybycie posiłków wojskowych.

Według urzędowych danych, podczas zajść utraciło życie 25 osób, w tej liczbie 22 żydów. Przeważnie zamordowano ich w ich własnych mieszkaniach. Wielu spośród zabitych prawdopodobnie zamordowano w celach rabunkowych lub na tle zemsty osobistej. Zajścia miały miejsce również w okolicach Constantine, gdzie zabito dwóch żydów.

Władze aresztowały około 40 osób.

Gubernator generalny Algieru, który przybył samolotem z Paryża, podkreślił w oświadczeniu dla prasy charakter antysemicki zajść, czego dowodem jest, że domy chrześcijan w dzielnicy, gdzie rozegrały się zajścia, były oszczędzone. Sytuacja, zapewnił gubernator generalny Carde, jest całkowicie opanowana.

Załobne posiedzenie parlamentu Rzeszy

przed pogrzebem Hindenburga

BERLIN, 6.8. Od wczesnego ranka wszystkie wyloty ulic w kierunku opery Krolla, gdzie o 12-ej odbyć się miało żałobne posiedzenie parlamentu, obsadzone były przez oddziały szturmowe i policję. Front gmachu udekorowano, a na latarniach umieszczono czarne wstęgi. O 11.30 przyjechał kanclerz Hitler, który odebrał raport od szefa Reichswehry.

Cała sala posiedzeń, kandelabry i lustra obciągnięte były krepą. Przy trybunie stało olbrzymie popiersie Hindenburga, pod którem położono trzymetrowy wieniec, ofiarowany przez korpus dyplomatyczny.

Przybyli wszyscy ministrowie, przyczem na pierwszem miejscu siadł Hitler. Na ławach poselskich zajął m. in. miejsce syn zmarłego prezydenta, płk. Oskar. Wszyscy posłowie przybyli w brunatnych mundurach. Loże dyplomatyczne są przepełnione. Przybył też na posiedzenie b. kronprync, odziany w mundur huzarski.

Posiedzenie punktualnie o godzinie 12-ej otworzył Goering, przyczem bezpośrednio po nim zabrał głos Hitler. Podkreślił on w swem przemówieniu, że Hindenburg był symbolicznym wyrazem odżywającej siły narodu niemieckiego. Po skreśleniu życiorysu prezydenta Hindenburga, Hitler zakończył słowami, że zmarły był mężem stanu, który doprowadził do pogodzenia starej tradycji z nową siłą twórczą Niemiec.

NEUDECK, 6.8. Niemal bezpośrednio po żałobnem posiedzeniu parlamentu udali się samolotami do Neudeck różni dygnitarze wraz z płk. Hindenburgiem. Nieco po nich wylecieli Hitler i Goering.

BERLIN, 6.8. W Tannenbergu czynione są ostateczne przygotowania pogrzebowe. M. in. ustawiono tam estrady, mogące pomieścić 3 tysiące osób. W poniedziałek wieczorem odjeżdża z Berlina do Neudeck 18 pociągów specjalnych, z tych jeden dla dyplomacji, drugi zaś dla prasy. Władze liczą się z napływem 200.000 osób, które przybędą na obrzęd pogrzebowy.

Wieczorem w gronie ścisłej rodziny przy zwłokach Hindenburga odbyło się nabożeństwo żałobne, po którem złożono trumnę na lawecie armatniej. Po obu stronach stanęły bataljony honorowe. Trumna przybędzie do Tannenberga we wtorek o godzinie 5 nad ranem. Orszak żałobny całą drogę posuwać się będzie wśród szpaleru wojska i oddziałów szturmowych, przyczem wszyscy stojący w orszaku trzymać będą pochodnie, zapalane w miarę zbliżania się trumny ze zwłokami prezydenta.

Czy policjant ma obowiązek

Ścierać kurze z gzymsów?

P.S.K. przeprowadzał remont frontu swego domu. Mimo zastosowania wszelkich środków ostrożności tynk sypał się na ulicę, wiatr niósł tumany kurzu na sąsiedni dom, wobec czego znajdujący się w pobliżu policjant poczuł się zobowiązanym do interwencji.

Interwencję tę, jako impetyk z usposobienia, przeprowadził w ten sposób, że odrazu wpadł, jak bomba na właściciela domu:

— Panie! Co pan wyrabia? Kurz wali na całe miasto!

Kamienicznikowi nie podobał się ton przedstawiciela władz, odpowiedział więc swoim pięknym nosowym głosem:

— Jak się panu to nie podoba — to weź pan ścierkę i ścieraj pan ten kurz!

Za taką propozycję p. S. K. otrzymał mandat karny, opiewający na 6 zł. za opór władzy. Sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim.

Sąd rozpatrzył skrupulatnie meritum zatargu. Długo słychać było nosowy głos p. S. K.: równie długo wywodził przedstawiciel władzy. Jednakże, jak się okazało, kamienicznik przy przeprowadzaniu remontu zastosował wszystkie, wymagane przez inspekcję budowlaną rygory — nie był więc nic winien temu, że kurz szedł na miasto. Prócz tego świadkowie stwierdzili, że policjant odniósł się ze zbyt wielkim jak na tak nieważką sprawę impetem. Wobec tego sąd przyszedł do przekonania, że przedstawiciel władzy mandat karny wydał niesłusznie. Sprawę umorzono.

Spornem pozostało tylko zagadnienie tego ścierania kurzu na gzymsach domu. W tej materji sąd już się nie wypowiedział.

Nie chciał wydać mebli

zajętych przez komornika

Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Warszawie rozpoznawał dzisiaj charakterystyczną dla ostatnich czasów sprawę, wynikłą z zatargu z komornikiem.

U Maurycego Ursteina odbywała się licytacja, z której komornik miał wyegzekwować sumy należne z wyroku sądowego rozwiedzionej żonie Ursteina, tytułem alimentów. W mieszkaniu zjawili się dwaj zawodowi licytanci, czyli t. zw. hjeny, którzy nabyli żyrandol, stylowe krzesła i stolik oczywiście ze bezcen, poczem uregulowawszy należność komornikowi, zwrócili się do lekarza, aby pozwolił im zostawić w mieszkaniu nabyte meble do chwili sprowadzenia tragarza. Kiedy po kilku godzinach przybyli z wozem, Urstein spenetrowawszy, że licytantów Trubaczka i Dillona nasłała jego żona, aby za bezcen nabyć cenne meble, oświadczył hjenom, że mebli nie wyda.

W Sądzie Grodzkim Ursteina skazano na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem. Sprawa powędrowała do Wydziału Odwoławczego Sądu Okręgowego, który jednak wyrok za samowolę zatwierdził, motywując to okolicznością, że nie było bezprawia ze strony Ursteinowej, jeśli chciała nabyć meble swego b. męża.

W dniu pogrzebu marsz. Hindenburga

nabożeństwo żałobne w Warszawie

Dziś o godz. 11-ej w przybranej w kir i zieleń świątyni warszawskiego zboru ewangelicko - augsburskiego odbyło się nabożeństwo żałobne za ś. p. prezydenta Rzeszy Niemieckiej feldmarszałka Hindenburga. P. Prezydent Rzplitej reprezentowany był przez szefa kancelarji cywilnej. W nabożeństwie wzięli udział ministrowie Zawadzki, Beck, Kościałkowski i Kaliński, szereg dygnitarzy, korpus dyplomatyczny in corpore i przedstawiciele kolonji niemieckiej. Po nabożeństwie poseł Rzeszy Niemieckiej von Moltke wraz z członkami poselstwa przyjmowali kondolencje od obecnych.

Dziś, jako w dniu żałoby państwowej w Rzeszy spowodu pogrzebu marszałka Hindenburga, na gmachu prezydjum rady ministrów oraz na gmachach rządowych w Warszawie flagi państwowe zostały spuszczone do połowy masztu.

Uroczysta promocja

podchorążych kawalerji

GRUDZIĄDZ, 7. 8. (tel. wł). — Odbyła się tutaj podniosła uroczystość promocji podchorążych kawalerji. W zastępstwie p. Prezydenta Rzplitej przybył na uroczystość gen. Norwid - Neugebauer, który odebrawszy raport od dowódcy kompanji honorowej 64 p. p., udał się samochodem na lotnisko, gdzie miało się odbyć uroczyste promowanie. Gen. Neugebauer odebrał raport od komendanta szkoły, płk. Chomicza i dokonawszy przeglądu oddziału wysłuchał Mszy św., celebrowanej przez ks. kapelana Federowicza.

Po Mszy odbyła się rewja oddziałów wojskowych oraz szwadronów podchorążych. Następnie odbył się akt promocji podchorążych na podporuczników. Prymusen został podpor. Jerzy Dziedzic z przydziałem do trzeciego pułku szwoleżerów. Ogółem promowanych zostało 66 podchorążych. Prymus otrzymał srebrną szablę. Wieczorem w salonach kasyna oficerskiego odbył się raut.

Tragiczna śmierć

pasażera jadącego „na gapę"

KATOWICE, 7.8. (tel. wł.). Trzej bezrobotni a mianowicie Marjan Wiśniewski, Józef Sznutoła i Stefan Ziaja z Tarnowskich Gór postanowili jechać „na gapę", nie przeczuwając, jak to ryzykowne przedsięwzięcie tragicznie się skończy. Wszyscy dostali się na dach pociągu pośpiesznego, idącego z Katowic do Poznania. Koło Nowych Herbów, Wiśniewski uderzył głową o belkę mostową, ponosząc śmierć na miejscu. Towarzysze jego wysiedli w Nowych Herbach, zawiadamiając o wypadku służbę kolejową.

Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo - lekarskich.

Podczas pożaru

Znikły kasety z dolarami

RZESZÓW, 7. 8. Przed Sądem Okręgowym rozpatrywano wczoraj w dalszym ciągu bardzo ciekawą sprawę o charakterze poszlakowym, która była już w połowie czerwca b. r. przedmiotem rozprawy.

Podczas pożaru domu rabina Dawida Horowitza z Ulanowa w październiku 1933 r., rabin, 70-letni starowina w wielkiem zdenerwowaniu domagał się w czasie akcji gaszenia ognia, by przedewszystkiem uchronić od zniszczenia piwnicę. Na jednym z pobliskich dachów niedaleko miejsca pożaru siedział bezrobotny rzeźnik Józef Chmielowski, który zaintrygowany żądaniem rabina, czekał, aż wszyscy odeszli i wygrzebał z piwnicy dwie kasety z dolarami, frankami, złotemi monetami itp. łącznej wartości około 10.000 zł. Chmielowski został wkrótce po pożarze aresztowany wraz z żoną Zofją w Warszawie, dokąd po zniknięciu tych kasetek Chmielowski pojechał „na posadę".

W Warszawie urządził on sobie nielada libację u szwagrostwa Goncarzów. Ta libacja nie wyszła Goncarzom na zdrowie, gdyż na obecnej rozprawie St. Goncarz ze swą nieślubną żoną, Stefanją Koronkowską, siostrą aresztowanej Zofji Chmielowskiej, zasiedli na ławie oskarżonych. Odpowiadają one z wolnej stopy. Są to iście warszawskie typy z gminu. Dlatego też i przesłuchanie ich miało pewne momenty pikantne. Sąd przesłuchał jeszcze brata oskarżonego Chmielowskiego, nauczyciela ludowego. Dla przesłuchania dalszych świadków rozprawę znowu odroczono. Na wniosek obrońcy sąd zgodził się zwolnić oskarżonego Józefa Chmielowskiego ze względu na jego zły stan zdrowia, oddając go pod nadzór policji w Ulanowie. Zofję Chmielowską zatrzymano w areszcie prewencyjnym.

Hitlerowcy austrjaccy

zapowiadają nowe wystąpienia

RZYM, 6.8. „Giornale d'Italia" ogłasza list, pochodzący z kół narodowo - socjalistycznych w Gracu. Autorzy w gwałtownych słowach zapowiadają nowe powstanie w Austrji, mówiąc zaś o zamordowaniu Dollfussa, oświadczają, że teraz przyjdzie kolej na innych.

WIEDEŃ, 6.8. Adwokat Waechter, jeden z głównych spiskowców zdołał uciec z Austrji i schronił się w Niemczech.

13 spraw karnych

„Szyi Byka"

Afera Szyi Grünberga, pseudo „Szyi Byka", zatacza coraz szersze kręgi.

G. ma na sumieniu jeszcze jedną sprawę. Firma „M. Goldberg i A. Selecki" (Grzybowska 43), posiada licencję na preparaty farmaceutyczne aptekarza „Ap. Kowalskiego". Firma ta produkuje popularne proszki od bólu głowy, zwane „Kowalskiną". W swoim czasie firma zauważyła, iż mimo dużego popytu, zapotrzebowanie na proszki stale się zmniejszało, a jednak na rynku znajdowały się duże ilości tego proszku. Po dłuższej obserwacji skonstatowano, iż proszki, znajdujące się w handlu, są nieudolnemi falsyfikatami.

Wówczas firma „M. Goldberg i A. Selecki" zawiadomiła Urząd Śledczy, który przeprowadził szereg rewizyj, między innemi i w firmie „Sanatos", należącej do Grünberga. Znaleziono tam duże ilości podrabianej „Kowalskiny". Na tej zasadzie G. aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności karnej przez prokuratora. Bezczelność oszusta nie ma granic, chwali się on bowiem, że zanim nadejdzie termin rozprawy, uchwalona zostanie amnestja i w związku z tem sprawy będą umorzone. G. nie przypuszczał, że policja wpadnie na trop jego nowych afer i osadzi go wraz z żoną w więzieniu.

W chwili obecnej G. ma wytoczone 13 spraw: za udział w kradzieżach w firmach „Bomse", „Czekay", za paserstwo: „Wisła", „Remedia", „Bomse", „Sawicki" i „Czekay", za handel narkotykami — 2 sprawy (za eter i narkotyki), za oszustwo i fałszerstwo — urząd skarbowy i „A. Czekay", za przemyt — sprawa w urzędzie celnym, oraz za nielegalny handel niedozwolonemi specyfikami (Urząd Zdrowia Publicznego). Dalsze śledztwo w toku.

Pociąg popularny

do Zakopanego

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że do pociągu popularnego Warszawa — Zakopane, który odejdzie z Warszawy Głównej dnia 10 sierpnia r. b. o godz. 18 m. 06 z przyjściem do Zakopanego w dniu 11 sierpnia o godz. 7 m. 00 dołączony będzie wagon-bar i specjalny wagon kąpielowy. Opłata za korzystanie w czasie jazdy z wagonu kąpielowego wynosi 50 gr. za tusz i 1 zł. za wannę.

Dla uprzyjemnienia podróży w przedziałach ustawione będą stoliki do gry w brydża, a w wagonie-barze przygrywać będzie orkiestra jazzowa.

Program pobytu w Zakopanem bardzo urozmaicony.

Odjazd z Zakopanego dnia 12.8 rb. o godz. 16 m. 40. Przyjście do Warszawy dnia 13.8 o godz. 5 m. 52.

Bilety na przejazd w obydwie strony w cenie 19 zł. 80 gr. są do nabycia w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook".

Roosevelt

o swym programie

MONTANA, 6.8. Roosevelt, który już powrócił z wakacyj, wygłosił przemówienie, zapowiadające, iż rząd dopiero teraz rozpocznie walkę o swój program. Program ten — według oświadczenia prezydenta — ma na celu obronę bogactw przemysłu i rolnictwa przed egoizmem jednostek.

Śmiertelny strzał policjanta

zakończony w sądzie

Dzisiaj przed Sądem Apelacyjnym zasiadł na ławie oskarżonych posterunkowy P. P. z Pabjanic Chaberski, który dnia 2 października 1933 r. wystrzałem z rewolweru zabił Alfonsa Brożka.

Dnia 2 października 1933 r. Chaberski w komisarjacie P. P. w Pabjanicach złożył meldunek, że przechodząc przypadkowo ul. Warszawską usłyszał od strony Konstantynowskiej krzyk: „Policja, ratunku, mordują". Gdy Chaberski nadbiegł na miejsce, zobaczył wóz, naładowany cielętami, a przy wozie żyda, którego targało dwóch osobników. Chaberski wezwał ich do zaprzestania bójki, a gdy to nie pomogło, oddał w górę strzał ostrzegawczy. Następnie wylegitymował opryszkowanego żyda, Joska Desona, poczem, trzymając pod rewolwerem jego napastników, polecił Desonowi udać się do komisarjatu po pomoc, gdyż obaj napastnicy, Alfons Brożek i Józef Luboński, nie chcieli udać się wraz z Chaberskim na policję.

Na widok przybywającej pomocy Brożek i Luboński zdecydowali się iść do komisarjatu. W drodze — jak opiewa meldunek Chaberskiego — Brożek kopnął idącego stylu Chaberskiego, który w tym momencie oddał strzał. Brożka przewieziono do szpitala, a w dwie godziny po złożeniu meldunku o całem zajściu do komisarjatu nadeszła wiadomość, że Brożek zmarł.

Dochodzenie jednakże wykazało, że sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Woźnica Władysław Borowski wjechał wozem w rów. Konie były za słabe i naładowanego wozu wyciągnąć nie mogły. Na to nadjechał Deson ze swemi cielętami i nadeszło czterech osobników, którzy razem wzięli się do pomocy i wóz Borowskiego wyciągnęli. Ponieważ chodziło jeszcze o to, aby wóz wyciągnąć dalej pod górę, Borowski zwrócił się do Desona, by mu ten pożyczył koni. Obawiając się jednak, aby nieznani osobnicy nie skradli mu owoców z wozu, pozostał przy swoich koniach, nawołując Desona, aby swoje konie wyprzągł i przyszedł z niemi.

Brożek i Luboński zwrócili się wtedy do Desona. Ponieważ Deson koni pożyczyć nie chciał, wszczął się spór, który w rezultacie zakończył się bójką. Na tę bójkę nadszedł Chaberski wraz ze swą przyjaciółką, Bronisławą Gola. Przy spisywaniu protokułu Brożek odezwał się lekceważąco do Chaberskiego o jego towarzyszce. Chaberski uczynił mu na to obelżywą propozycję, a gdy nadeszła owa pomoc z komisarjatu, Chaberski zawołał: „Wszyscy do komisarjatu". W rezultacie do komisarjatu ruszyli Alfons Brożek i Józef Lubański, jako zatrzymani oraz Janina Bartoszek, Stanisław Bartoszek, Józef Henich i Josek Deson, jako świadkowie zajścia. Według zeznań wszystkich, z wyjątkiem Desona, świadków, Chaberski strzelił do Brożka w drodze.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym świadkowie Chaberskiego, Bronisława Gola i Josek Deson, zeznali, że Brożek odwrócił się i kopnął Chaberskiego. Tymczasem ekspertyza biegłych wykazała, że Brożek otrzymał strzał stylu. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Chaberskiego na 2 lata więzienia. Brożek pozostawił żonę Zofję i nieletnie dzieci, Mieczysława i Bohdana.

Dzisiaj w Sądzie Apelacyjnym, gdzie oskarżenie poparł prok. Świerczewski, wyrok na Chaberskiego zatwierdzono.

Gandhi znowu głoduje

LONDYN, 6.8. Do nowej głodówki skłoniły Gandhiego następujące okoliczności: Jego zwolennicy dopuścili się aktu przemocy nad prawowiernymi hindusami. Dla zmazania winy zwolenników i wywarcia na nich presji moralnej w tym kierunku, aby na przyszłość powstrzymywali się od przemocy fizycznej, Gandhi zdecydował się na siedmiodniowy post, zapowiadając w swej odezwie, że walka o wyzwolenie parjasów musi odbywać się bez przelewu krwi.

J. Prus

Podstawowe różnice

Powstanie zamkniętego już dziś obozu narodowo-radykalnego. sukces „Sztafety“ w szerokich kołach społeczeństwa, wreszcie wynik wyborów łódzkich, to wszystko zwróciło uwagę społeczeństwa na hasła społeczno-gospodarcze, rzucane przez obóz narodowy. Wyrazem tego zainteresowania jest artykuł Konstantego Turowskiego, zamieszczony w ostatnim numerze Prądu, a noszący tytuł „Program społeczno-gospodarczy obozu narodowego w Polsce“.

MŁODZI — STARZY

Artykuł powyższy zawiera szereg słusznych poglądów obok takich, jak np. pogląd w sprawach podstaw ideowych programu narodowego, któreby wymagały obszerniejszej polemiki. Chcemy tu zwrócić uwagę tylko na jeden błąd autora na niedostateczne uwzględnienie rozbieżności poglądów w zakresie społeczno-gospodarczym, poglądów młodych i starszych.

ZERWANO Z DOKTRYNĄ LIBERALNĄ

Dawny obóz narodowy, mający za sobą ogromne zasługi w zakresie politycznym, zaniedbał zupełnie sprawy społeczno-gospodarcze, przyjmując w tym zakresie doktrynę liberalną z większemi lub mniejszemi poprawkami. Zależność od doktryny liberalnej, sprzecznej zasadniczo z podstawami ideologji narodowej szła tak daleko, że nawet ci, którzy poddali przenikliwej krytyce bankrutujący liberalizm, gdy dochodzili do praktycznego omawiania spraw gospodarczych, nie zdolni byli wyjść poza krąg pojęć doktryny liberalnej.

ZERWANIE Z MATERJALIZMEM

Młode pokolenie narodowe pod wpływem nauki kościoła katolickiego zerwało stanowczo z doktryną „homo oeconomicus“, stojąc zdecydowanie na stanowisku, że chęć zysku nie jest jedynym motorem działania gospodarczego. Całe starsze pokolenie w Polsce nie wyłączając obozu narodowego, w praktycznych enuncjacjach i w praktycznej polityce stoi nadal na nawskroś materjalistycznem stanowisku.

RADYKALIZM

Młode pokolenie stanęło w zakresie społeczno-gospodarczym wyraźnie na stanowisku radykalizmu społecznego. Zapewnienie minimum dobrobytu wszystkim członkom Narodu — stać się musi podstawowym zadaniem polityki narodowej. Zaspokojenie minimalnych potrzeb materjalnych jest w zasadzie warunkiem czynnego udziału w polityce narodowej. Potęga zaś narodu w dobie dzisiejszej zależy przedewszystkiem od czynnego udziału w życiu politycznem jaknajszerszych warstw tego Narodu.

ROLA PAŃSTWA

Wreszcie młode pokolenie przewiduje, że w nadchodzącej przebudowie społeczno-gospodarczej pierwszorzędną rolę odegra państwo. Ci którzy z takich czy innych przyczyn obawiają się w nadchodzącej epoce szerokiej interwencji państwa w sprawy gospodarcze, ci praktycznie biorąc, stoją na stanowisku utrzymania dzisiejszego ustroju społeczno-gospodarczego, w szczególności utrzymania pozycji gospodarczej żydów w Polsce. Abstrahując od zasadniczego stanowiska zwolennicy przebudowy społeczno-gospodarczej muszą stać na stanowisku szerokiej interwencji państwowej.

ROZPOWSZECHNIONY BŁĄD

P. Turowski nie wziął dostatecznie pod uwagę tych podstawowych różnic w poglądach społeczno-gospodarczych, nie wziął pod uwagę faktu, że właściwa doktryna społeczno-gospodarcza obozu narodowego zaczyna się dopiero formułować i do ostatecznego jej sformułowania jeszcze daleko.

Dwa przymusowe lądowania lotników sowieckich

LUBLIN, 7. 8. (tel. wł.). Wczoraj w południe nad Lublinem ukazały się 3 ogromne samoloty, które okrążyły miasto i odleciały w stronę Krakowa. Po kwadransie samoloty wróciły i 2 z nich wylądowały na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz, trzeci zaś krążył nad miastem. Okazało się, że są to samoloty eskadry sowieckiej, lecącej prawdopodobnie do Rzymu.

Lotnicy sowieccy wskutek niezwykle gęstej mgły stracili drogę i zmuszeni byli lądować na lotnisku w Lublinie. Oficer kontrolny fabryki Plage i Laśkiewicz, kpt. Grey połączył się telefonicznie z Krakowem, skąd zasięgnął informacyj o stanie pogody nad Karpatami i Czechosłowacją, poczem wiadomości tych udzielił lotnikom sowieckim. Po 40 minutach postoju samoloty sowieckie wystartowały do dalszego lotu.

KRAKÓW, 7. 8. (tel. wł.). Na lotnisku w Rakowicach wylądowały wczoraj popołudniu 3 samoloty sowieckie, zdążające z wizytą do Włoch. Do lądowania samoloty były zmuszone wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych. Załoga aparatów składa się z 12 oficerów i inżynierów. Wśród nich znajduje się prezes Ossoawjachimu Eisenman. Goście prawdopodobnie dziś odlecą do Wiednia.

KRAKÓW, 7.8. (PAT). Eskadra samolotów sowieckich, złożona z trzech maszyn, która wylądowała wczoraj w Krakowie, pozostaje tu w dalszym ciągu w oczekiwaniu poprawy warunków atmosferycznych. Po odnowieniu zapasów paliwa, start samolotów spodziewany jest dzisiaj między godz. 12-tą a 13-tą.

KRAKÓW, 7.8. (PAT). Wobec ustalenia się pogody, eskadra sowieckich samolotów podjęła w dniu dzisiejszym dalszy lot do Rzymu. O godz. 12.23 aparaty sowieckie wystartowały z Krakowa przez Brno na Wiedeń, gdzie lotnicy zamierzają lądować.

Urząd skarbowy
Licytuje ks. Pszczyńskiego

KATOWICE, 7.8. (tel. wł.). Dnia 10 b. m. odbędzie się w zamku księcia Pszczyńskiego w Pszczynie licytacja, obejmująca urządzenie zamku, a mianowicie: 16 biurek, 42 kanapy, 36 dywanów, fortepian i pianino, kilkadziesiąt luster, rzeźb marmurowych, bibljoteka zamkowa, 2 samochody „Mercedesy“ ogólnej wartości 101 tys. złotych.

Tego samego dnia odbędzie się licytacja drzewa na tartaku książęcym, ponadto w d. 11 b. m. odbędzie się licytacja rozmaitych przedmiotów a m. in. 105 obrazów, płaskorzeźby, 19 sztuk broni myśliwskiej, rogów jelenich i innych sprzętów wartości szacunkowej 14360 złotych.

Dziwne stosunki
W obozach dla studentów
Część rozgoryczonych akademików opuściła obozy

KATOWICE, 7. 8. Utworzone ne terenie obszaru przemysłowego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, t. zw. obozy przysposobienia przemysłowego, zostały opuszczone przez uczestników. Obozy przeznaczone były dla studentów wyższych uczelni, którzy w czasie tegorocznych feryj odbywać mieli praktykę. O ile chodzi o teren Śląska, to obozy utworzone były w Chorzowie, Zgodzie pod Świętochłowicami oraz w Bielsku. Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego podobny obóz utworzony był w Dąbrowie Górniczej.

We wszystkich obozach znajdowało się około 300 studentów. Poszczególni studenci przydzielani byli do różnych zakładów przemysłowych, w których odbywać mieli praktyki wakacyjne. Praktykanci rozmieszczeni byli przeważnie w koszarach wojskowych, gdzie otrzymywali utrzymanie. Utrzymanie nie różniło się jednak niczem od zwykłego wiktu wojskowego.

Jak wiadomo, praktykanci przyjęci w ub. latach do pewnych zakładów przemysłowych, opłacani byli stosunkowo dobrze, tak, że niejeden z biedniejszych studentów zdołał sobie w czasie praktyki wakacyjnej zarobić na całoroczne opłaty uniwersyteckie.

Praktykanci umieszczeni jednak w obozach przysposobienia przemysłowego nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia. Zarobki ich przeznaczone były na pokrycie kosztów utrzymania w koszarach.

Dnia 28 lipca odbył się w kasynie huty „Królewskiej“ w Chorzowie odczyt dla 12 praktykantów, umieszczonych w tej hucie. Odczyt wygłoszony był przez inż. Wielgusa, zajętego w tej samej hucie.

Na odczyt przybyło około 100 praktykantów, którzy domagali się dyskusji na temat stosunków, panujących w obozach. Do dyskusji tej nie dopuścił oczywiście inż. Wielgus. Rozgoryczeni praktykanci opuścili salę, oraz wyjechali dnia następnego do swoich miejsc zamieszkania.

Obozy opuścili nieomal wyłącznie słuchacze Akademji Górniczej w Krakowie, oraz Szkoły Górniczej w Dąbrowie Górniczej. Pozostała natomiast większa liczba słuchaczy Politechniki Warszawskiej.

Sprawa doliczania związkom samorządowym
Procentów za zwłokę

Związek miast Polskich złożył w Ministerstwie Skarbu memorjał, w którym informuje, iż otrzymał wiadomość, że w niektórych wypadkach, w razie spóźnienia przelewu zainkasowanych sum z tytułu podatków i opłat skarbowych przez zarządy gmin ze Skarbu Państwa, urzędu skarbowe doliczają procenty za zwłokę.

Związek Miast Polskich uważa postępowanie takie za niesłuszne. Wprawdzie ustawy podatkowe przewidują takie postępowanie, jednak odpowiednie usprawnienia władz skarbowych nie są bynajmniej rozciągnięte na związki samorządowe.

Poza powyższemi względami formalnemi, pobieranie odsetek za zwłokę jest nieuzasadnione również ze względu na publiczno-prawny charakter związków samorządowych.

Autorzy memorjału podają też, że w niektórych urzędach skarbowych nader często przetrzymywane są sumy, należne związkom samorządowym i trudno byłoby domagać się od Skarbu Państwa, z braku podstaw prawnych, odsetek za zwłokę.

Wiadomości polityczne

Ulica 6 sierpnia

Nowy, komisaryczny zarząd m. st. Warszawy postanowił przemianować ulicę Nowowiejską na ulicę 6-go sierpnia. Uroczystość przemianowania odbyła się wczoraj. Przemawiał p. Starzyński.

Kopiec marsz. Piłsudskiego

W Krakowie rozpoczęto wczoraj sypanie kopca marsz. Piłsudskiego. Z wiadomością o rozpoczęciu sypania kopca wypuszczono 12.000 gołębi pocztowych. Jeden z gołębi dostał meldunek do Belwederu, podpisany przez komisarycznego prezydenta m. Krakowa Kaplickiego. Podczas uroczystości w Krakowie mowę wygłosił płk. Sławek.

Uprzywilejowani autorzy i marnotrawstwo
Kulisy cenzury książek szkolnych

W chwili, gdy zaledwie tydzień dzieli nas od rozpoczęcia nowego roku szkolnego, znów staje się aktualna sprawa podręczników szkolnych, w tym roku tembardziej paląca, że z jednej strony wciąż maleje możność rodziców zaopatrzenia dzieci we wszystkie potrzebne książki, z drugiej zaś wobec reformy szkolnej—odpowiedni dobór podręczników jest zagadnieniem pedagogicznem pierwszorzędnej wagi.

Ministerstwo W. R. i O. P. za pośrednictwem swego wydziału propagandowego prowadzi specjalną „politykę podręcznikową“. Zaatakował ją gwałtownie krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, zarzucając marnotrawstwo i system protekcyjny, doprowadzający do monopolu pewnych autorów, którzy czerpią zyski, idące w tysiące złotych rocznego dochodu.

Artykuł, zamieszczony w „I. K. C.“ twierdzi, że anonimowe konkursy na podręczniki szkolne, są poprostu fikcją. Pierwsze miejsce i decydująca aprobata Ministerstwa są zapewnione dla swoich ludzi z wydziału propagandowego.

Urzędowy spis książek na rok szkolny 1934/35 wykazuje dziewięć monopoli autorskich w zakresie szkół powszechnych dla 5 klas, a cztery monopole autorskie w zakresie szkół średnich na dwie klasy. Spółka autorska: Wuttkowa i Sp. — polecana jest cztery razy, Kowalski i Sp. również cztery razy.

Gdy spośród kilku złożonych rękopisów tylko jeden otrzyma aprobatę komisji zatwierdzającej teksty podręczników, autor uzyskuje monopol, gdyż nauczycielowi wolno uczyć wyłącznie z jego podręcznika. Taki monopol przynosi oczywiście odpowiednie zyski autorowi, ale szkodliwy jest dla szkoły. Szkoła powszechna obejmuje całe państwo, inaczej trzeba uczyć Poleszuka, inaczej dziecko pomorskie. Piękne metody, wypracowane wśród dzieci kulturalnego centrum, zawodzą na dalekiej prowincji. W szkole na kresach wschodnich nauczyciel pracuje w nędznej, prymitywnej chałupie z dziećmi, które nigdy nie widziały pociągu i którym raz na rok urządza się wycieczkę do kościoła, leżącego w odległości 70 klm. Jakże używać tam tego samego podręcznika, co np. na Górnym Śląsku?

Monopole podręcznikowe — jak twierdzi „IKC“ otrzymują przedewszystkiem członkowie wydziału programowego. Jako przykład przytaczany jest fakt, że na kl. V szkoły powszechnej aprobowano tylko dwa podręczniki: Balickiego i Sp. oraz Grotowskiej i Klingerowej, dwóch urzędniczek tego właśnie wydziału. Kiedyindziej na komisji aprobatę spośród kilku rękopisów otrzymuje tylko jeden, pióra naczelnika wydziału.

„Niektóre spółki autorskie — pisze „IKC“ — są aż rażąco uprzywilejowane i mają po kilka podręczników. Np. Spółka Kubski i tow. ma aż pięć podręczników, Falski dwa podręczniki. Tync — Gołąbek trzy podręczniki, Radliński i Wuttke dwa podręczniki. Wuttkowa — Zaleska i znowu Wuttke jeden podręcznik zalecony na cztery klasy, Dmochowski — Ziemecki dwa podręczniki (w tem jeden monopol). Żłobicki — Adwentowski dwa podręczniki (w tem jeden monopol), naczelnik wydziału programowego Balicki i spółka trzy podręczniki — w tem dwa monopole“.

Z tym stanem rzeczy łączy się jeszcze zamęt powstający wskutek ciągłych dyskwalifikowań jednych podręczników i wprowadzania drugich. W ub. roku szkolnym skazano na zagładę przez wprowadzenie nowych książek 6 miljonów egzemplarzy podręczników, następnie spośród wprowadzonych wycofano elementarz Chodaka i podręcznik przyrody. Dawniej jedna książka starczała dla kilkorga dzieci, obecnie przy ciągłych zmianach rodzice co roku narażeni są na wydatki.

W konkluzji artykuł „IKC“ domaga się stanowczego zniesienia monopoli autorskich, dopuszczenia na czas wprowadzania reformy szkolnej większej liczby podręczników, a w szczególności podręczników o różnych stopniach trudności dla szkół powszechnych. Wreszcie autor artykułu żąda aby „konkurs na podręczniki był naprawdę anonimowym konkursem, a nie fikcją takiego konkursu“ i ażeby choć dla okrasy wśród autorów aprobowanych podręczników znaleźli się ludzie spoza wydziału programowego, który niejako sam podręczniki pisze, nagradza, aprobuje i obdarza je monopolem praw.

Rokowania pożyczkowe

W kołach politycznych utrzymują, iż w związku z ofertami na udzielenie pożyczki angielskiej wyjedzie w najbliższych dniach do Londynu podsekretarz stanu płk. Koc.

Epidemja czerwonki na Wołyniu

Państwowa służba zdrowia otrzymała meldunki o szerzeniu się epidemji dyzynterji (czerwonki) na Wołyniu. W niektórych powiatach zanotowano po 30 i więcej wypadków zachorowań w tygodniu. Zanotowano nawet wypadki śmiertelne. Zarządzono przez władze zdrowia szereg środków zaradczych, jak szczepienia zapobiegawcze, odkażanie studzien i mieszkań. Na tereny zagrożone epidemją wysłane mają być kolumny przeciwepidemiczne.

Lepiej bez urzędów

Fundusz Bezrobocia przeprowadził badania nad wynikami reorganizacji systemu pośrednictwa pracy. Przeprowadzone przed kilkoma miesiącami likwidacja urzędów PUPP przyniosła pożądane rezultaty, usprawniając pracę. Agendy Funduszu Bezrobocia zapośredniczyły o kilka tysięcy bezrobotnych więcej niż w okresie działalności urzędów.

Wycieczka lekarzy angielskich
przybyła do Polski

GDAŃSK, 7.8. (PAT). Do Gdańska przybyła statkiem „Baltonia“ wycieczka, składająca się z ok. 20 lekarzy angielskich, zorganizowana przez królewski instytut zdrowia publ. w Londynie.

W imieniu komisarza generalnego r. p. powitał wycieczkę radca dr. Weyers. Lekarze angielscy udają się z Gdańska do Inowrocławia, następnie do Warszawy, Krakowa itd.

Niezadowolenie w Słowacji
z monopolu zbożowego

Wprowadzenie monopolu zbożowego wywołało w Słowacji powszechne niezadowolenie. Cała prasa, nawet prorządowa, zajmuje wobec monopolu stanowisko negatywne, a jedynie tylko prasa agrarna staje w jego obronie. Dyskusja na temat monopolu nie ustaje i przybiera coraz ostrzejsze formy.

Ustawie o wprowadzeniu monopolu zarzuca się szereg wad, podkreślając w szczególności wielkie upośledzenie Słowacji, zwłaszcza w zakresie cen zboża, ustalonych według parytetu Pragi, wskutek czego rolnik słowacki otrzymuje za swój produkt cenę o wiele niższą, niż rolnik czeski. Jako anomalję podnosi się również fakt, że mąka nie jest objęta monopolem, wobec czego zachodzi możliwość wprost niebywałej spekulacji zbożowej.

Pozatem podnoszony jest jeszcze szereg innych zarzutów. Jedno z pism zostało nawet przed paru dniami skonfiskowane za artykuł w tej sprawie.

Większy kontyngent na wywóz świń

Dnia 21 b. m. wchodzi w życie postanowienie traktatu handlowego polsko-austrjackiego o wywozie trzody chlewnej do Austrji. Kontyngent trzody wywożony dotąd z Polski w okresie tygodniowym ulegnie zwiększeniu. Ilość sztuk trzody podwyższona zostaje z 2330 do 2775.

Przegląd prasy

Oświadczenie premjera i rzeczywistość

„Gazeta Warszawska“ porusza w artykule p. t. „Dziwna logika“ zastanawiającą rozbieżność pomiędzy zapowiedzią programową premjera Kozłowskiego w sprawie samorządów a praktyką sanacyjną:

„W swojej mowie programowej, wygłoszonej na posiedzeniu klubu parlamentarnego B. B. W. R., premjer Kozłowski między innemi oświadczył, że w tych miastach, gdzie zwyciężyła opozycja, winna ona wziąć na siebie odpowiedzialność za losy samorządu.

Zdawałoby się, że oświadczenie szefa rządu, podane do powszechnej wiadomości, powinno obowiązywać zarówno rząd, jak i podległą mu administrację państwową. Zdawałoby się również, że skoro wkłada się na opozycję odpowiedzialność za losy samorządu wszędzie tam, gdzie przy wyborach odniosła ona zwycięstwo, to równocześnie da się jej możność działania, przedewszystkiem zaś wybrania władz samorządowych, odpowiadających poglądom większości wyborców.

Okazuje się jednak, że ten prosty wywód logiczny daleki jest bardzo od rzeczywistości. Wystarczy przyjrzeć się chociażby temu co się dzieje w Poznaniu, aby zdać sobie sprawę z wartości praktycznej oświadczenia premjera.

Poznańska rada miejska, w której, jak wiadomo, większość stanowią narodowcy, wybrała na stanowisko prezydenta miasta b. długoletniego dyrektora Banku Polskiego, dr. Stanisława Mieczkowskiego. Wybór ten nie znalazł uznania w oczach władz centralnych i p. Mieczkowski nie został zatwierdzony na stanowisku prezydenta.

Wtedy rada miejska dokonała nowego wyboru i tym razem obrała na prezydenta p. Cyryla Ratajskiego, b. ministra Spraw Wewnętrznych, b. prezydenta Poznania w okresie powszechnej wystawy krajowej, któremu miasto wiele zawdzięcza i całkowicie ufa.

Ale chociaż wybór miał miejsce już po deklaracji p. Kozłowskiego, jak się okazuje i p. Ratajski nie będzie zatwierdzony, do Poznania zjedzie komisarz, którym ma podobno zostać p. Strzelecki, b. komisarz Lwowa.

Jakże teraz mamy rozumieć oświadczenie premjera Kozłowskiego?

Więc w Poznaniu, „gdzie zwyciężyła opozycja, ona winna wziąć na siebie odpowiedzialność za losy samorządu“, o których będzie decydował p. Strzelecki, rządowy komisarz i polityczny przeciwnik większości wyborczej?

Jest to logika gruntownie „usanowana“, niemniej jednak, pomimo ośmiu lat rządów majowych, niezbyt zrozumiała dla przeciętnego Polaka. Dziwaczność tej logiki podnosi jeszcze ta okoliczność, że zarówno p. Mieczkowski, jak i p. Ratajski są znanemi osobistościami, nie zaangażowanemi w walce politycznej i mającemi za sobą chlubną przeszłość. Ponadto obaj oni jako poznańczycy, ściśle związani są ze swojem miastem, znają dobrze jego potrzeby i charakter, nie przychodzą do niego zzewnątrz“.

Znowu gwałtowne burze

przeszły nad całą Polską

Zaledwie przebrzmiały echa klęsk powodziowych, które przecież rozpoczęły burze i oberwania chmur, gdy korespondenci nasi sygnalizują, że nad całą prawie Polską przeszła znowu niezwykle gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem.

LWÓW, 7. 8. (tel. wł.). — Nad miastem przeszła w niedzielę ulewa z piorunami, przyczem deszcz był tak obfity, że przez kilkanaście godzin unieruchomił całkowicie komunikację. W samem mieście niektóre ulice wyglądały wieczorem, jak po powodzi. Woda bowiem naniosła na niektóre ulice grube warstwy piasku. Na ulicy Marcina w domu nr. 26 woda zalała 9 mieszkań suterenowych, a przy ul. Wałowej, gdzie mieści się Miejska Kasa Oszczędności, woda zalała pokoje w suterenach, gdzie znajdowały się druki oraz kotłownia centralnego ogrzewania. Wysokość wody doszła tam do 120 cm. W czasie akcji ratowniczej dwóch strażaków uległo zaczadzeniu. Przy ul. Ordona woda zalała podwórze na wysokości 100 cm. W mieszkaniu Włodzimierza Babija przy ulicy Adamowej 20, zostały zalane wszystkie pokoje. Straż ogniową wzywano ponadto do domów na ul. Romanowicza 8, Piekarskiej 46, Zielonej 6, Głowińskiego 23, Warszawskiej 3 i Króla Leszczyńskiego 30.

LUBLIN, 7. 8. (tel. wł.). —Nad miastem i województwem przeszła wczoraj niezwykle silna huraganowa burza. W szeregu miejscowości powstały pożary od uderzeń pioruna. Największe nasilenie burzy przeszło nad Łukowem.

W pobliżu Piasków Luterskich, pod Lublinem, wicher powyrywał szereg słupów telegraficznych, przerywając połączenia. We wsi Skorzec, pod Siedlcami, wiatr zerwał podczas nabożeństwa dach z kościoła. W kilku miejscowościach zawaliły się obory, zabijając bydło.

POZNAŃ, 7. 8. (tel. wł.).—Nad południową częścią województwa poznańskiego przeszła również gwałtowna burza. W powiecie ostrowskim, we wsi Sobótka, od uderzenia pioruna poniósł śmierć zajęty orką 50-letni Józef Michalak.

W powiecie kępnińskim huragan poobalał słupy telegraficzne, a nawet drzewa przydrożne, uniemożliwiając na pewien czas komunikację. W Ostrzeszowie na terenach przygotowywanych do wystawy rolniczo - przemysłowej, która ma się odbyć między 12 a 15 b. m. wichura porozwalała stajnie dla koni i bydła, unosząc dachy o kilka lub kilkanaście metrów. Szkody natychmiast naprawiono. W Siedlikowie, pow. Kępno, piorun uderzył w zagrodę rolnika Pracy, wzniecając pożar. Spalił się dom mieszkalny, kryty słomą. Straty wynoszą około 2 tysięcy złotych.

TORUŃ, 7. 8. (tel. wł.). — Nad całem Pomorzem przeszła gwałtowna burza z piorunami i niezwykle ulewnym deszczem. Na strychu domu w Komornikach i w Nawrze pod Nowem Miastem wybuchł pożar od pioruna. Uderzenie pioruna w Nawrze wywołało straszne skutki. Sześciu robotników zginęła na miejscu, czterech zaś odniosło obrażenia. Zabici zostali: 20-letnia Weronika Kozłowska, 19-letni Bronisław Kozłowski, 18-letni Józef Jaguszewski, oraz Aleksander Sedwicki, Władysław Dobrowolski i Michałowski. We wsi Wielka Łąka pod Wąbrzeźnem piorun uderzył w dom rolnika Dębowskiego, który zginął na miejscu. Żona jego odniosła lekkie obrażenia.

W okolicy Torunia burza nie wyrządziła większych szkód. Piorun uderzył w zabudowania majątku Gronówek pod Toruniem. Zabudowania stanęły w płomieniach. Pożar wyrządził straty na 50.000 złotych.

Pokrajał brzytwą przyjaciółkę

LWÓW, 7.8. W mieszkaniu, należącem do Marji Magdyczowej przy ul. Łyczakowskiej Nr. 22 we Lwowie rozegrał się krwawy dramat. Wieczorem wpadł z brzytwą w ręku Władysław Czornin i zaczął krajać nią Magdyczową i jej przyjaciela, emerytowanego sekretarza sądowego w Samborze, Jana Sz. Zaatakowani uzbroiwszy się w noże, poczęli ciąć napastnika. Skutek był opłakany, ponieważ 3 osoby zostały poranione i w stanie ciężkim odwieziono je do szpitala. Powodem napaści było to, że Magdyczowa, ongiś kochanka Czornina, wzgardziła nim i zapałała obecnie miłością ku Janowi Sz.

Bestjalskie samosądy

wśród chłopstwa kresowego

ŁUCK, (telef.). Wypadki zabójstwa na tle zemsty osobistej lub innych porachunków osobistych, są wśród chłopstwa kresowego zjawiskiem bardzo częstem. W najliczniejszych wypadkach trzeba pierwiastek premedytacji wyeliminować zupełnie. Powstaje zwykła bójka, która zaostrza się do niepohamowanej wściekłości i budzi w psychice chłopskiej najbardziej krwiożercze instynkty. Dopóki jeden z uczestników bójki nie legnie trupem na placu boju, dotąd bójka nie ustaje.

Ofiarą takiej bójki, wynikłej pomiędzy braćmi Tokarskimi z futoru Charki przy wsi Zabrodzie p. kowelski, a Józefem Pińkiewiczem i Grzegorzem Gryszczukiem, był Adam Tokarski. Po dokonanym czynie rozeszli się wszyscy spokojnie do swych domów, trup zabitego pozostał na miejscu.

Kiedy wieść o zabójstwie Adama Tokarskiego dotarła do jego rodziców, ojciec denata Tychon Tokarski, zaalarmował mieszkańców futoru o dokonanej zbrodni. Krew przelaną należało pomścić krwią sprawców zabójstwa.

Gromada „mścicieli" wdarła się gwałtem do mieszkań Gryszczuka i Pińkiewicza i wśród dzikich krzyków i znęcań wywleczono ich na otwarty plac przy drodze wiejskiej, gdzie ich skrępowano i powiązano za ręce i nogi, a następnie położono obok siebie. I rozpoczął się straszny samosąd: drągami, kijami, polanami i czem kto mógł, przyczyniał się do bestjalskiej masakry, głuchy na dzikie krzyki i błagania o litość masakrowanych

Orgje te trwały tak długo, aż nieszczęśliwe ofiary wyzionęły ducha. Sprawców ohydnego mordu aresztowano.

Flotylla 180 kajaków

ruszyła z Warszawy do Gdańska

Wczoraj, około godziny 4-ej popołudniu, ruszyła sprzed klubu sportowego „Syrena" w Porcie Czerniakowskim w Warszawie, flotylla 180 kajaków, żaglówek i „hamburek" i kilka motorówek na „Spływ do morza".

W tej sportowej uroczystości, organizowanej przez Ligę Morską, wzięli udział, jako patroni i opiekunowie raidu: b. min. Hubicki, wojewoda warsz. p. Jaroszewicz, gen. Kwaśniewski, dyr. Dróg Wodnych, władze Ligi i delegaci kilku klubów wioślarskich w stolicy.

Przeważały kajaki 2-osobowe. Liczba uczestników spływu nie przekroczyła 300 osób, startujących z samej Warszawy, dokąd przybyło — drogą wodną lub kolejową — około 100 łodzi z Kresów Wschodnich, Małopolski, Śląska, Lubelszczyzny i Radomskiego.

Niektóre kluby warszawskie nie wzięły w tym spływie udziału oficjalnego. Łodzie tych klubów płynęły tylko pod flagą Ligi. Nie brał udziału klub „Sokoła". Okazuje się, że zaproszeń nie dostały nawet niektóre kluby sanacyjne, np. „Pocztowców", AZS, WKW i kilka innych.

Spływ wyznaczono na godzż 12 popoł., ale start opóźniono prawie o 2 godziny, w oczekiwaniu wizyty gości polskich z zagranicy, uczestników II zjazdu. Goście jednak nie przybyli. Publiczność również nie dopisała; przyszło do portu zaledwie kilkadziesiąt osób. Pogoda była chmurna. Nastrój nieco sztywny. Organizacja podczas startu dobra. Takie imprezy należałoby urządzać z większym udziałem publiczności. Spływowi towarzyszył statek „Warneńczyk". Pierwszym etapem noclegowym spływu będzie Modlin.

Potomek króla Dawida

chce zostać wiceprezesem kahału

RÓWNE, 7.8 (tel. wł.). Całeł Galperzen, mieszkaniec Równego, uważa się za potomka króla Dawida i za potomka króla... polskiego. Z tego też powodu uważa, że wszelkie kierownicze stanowiska powinien zajmować tylko on. W tych dniach Galperzen, ku swemu wielkiemu oburzeniu, dowiedział się, że jego krewny został wybrany wiceprezesem kahału rówieńskiego.

Całeł zawrzał srogim gniewem i zaczął zbierać wśród kupców podpisy, które miałyby „przywrócić" mu należący się tytuł wiceprezesa kahału. Kupcy, znając idee fixe Całeła, żartobliwie zgodzili się, dając swe podpisy. Całeł złożył tedy protest, opatrzony sporą ilością podpisów, do władz przeciwko krewnemu.

Władze administracyjne zajęły się nietyle protestem Całeła, ile osobami, które podpisały ów protest. Interwencja władz b. poważnie zaniepokoiła kupców-protestowiczów, którzy z trwogą oczekują dalszych konsekwencyj swego postępowania.

Kukurudziane skandale

na Pokuciu

KOŁOMYJA, 7.8. Na Pokuciu zwykle panuje głód na przednówku, a drobni rolnicy nie mają często zboża na zasiew. Chcąc najbiedniejszym chłopom przyjść z pomocą, śniatyński samorząd powiatowy zakupił na wiosnę kilka wagonów rumuńskiej kukurydzy bez cła, aby ją sprzedać po b. niskich cenach chłopom. Wskutek machinacyj jednostek, podstawieni rolnicy kupowali kukurydzę po taniej cenie „na zasiew" i sprzedawali natychmiast kupcom. Obecnie policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

W sobotę w godzinach południowych został aresztowany urzędnik Stefan B. w Kołomyi, który zajmował się rozdziałem taniej kukurydzy dla chłopów powiatu kołomyjskiego. Przeprowadzona przez starostwo kołomyjskie kontrola wykazała, że pan B. sprzedał około 35 tonn tej kukurydzy przy pomocy 3 pośredników miejscowym kupcom po cenach rynkowych. Kukurydza została zakupiona na podstawie specjalnego zezwolenia Ministerstwa Skarbu bez cła.

Z kraju

BIAŁYSTOK

Cygan zabity przez policjanta. We wsi Andronowo przybyli cyganie i rozłożyli się obozem. Ponieważ w okolicy dokonano ostatnio szereg kradzieży, przeto wydelegowano 2-ch posterunkowych w celu dokonania rewizji w obozie. Cyganie zaczęli stawiać czynny opór, sprzeciwiając się rewizji, przyczem jeden z nich niejaki Piotr Koroluch usiłował rozbroić posterunkowego Puchalskiego. Widząc to drugi posterunkowy strzelił do Korolucha, kładąc go trupem na miejscu.

WILNO

Uroczystość w 1 p. p. leg. Dnia 5 b. m. odbyło się tutaj obchodzone b. uroczyście święto 1 p. p. leg. O godz. 20,30 odbył się uroczysty apel, obejmujący 900 nazwisk poległych na polu chwały, poczem złożono szereg wieńców na grobach poległych, które są gęsto rozsiane na Antokolu. Następnie odbył się uroczysty capstrzyk, który przeciągnął ulicami. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, przyczem złożono hołd prochom ś. p. biskupa Bandurskiego. W południe odbyła się defilada, połączona z wręczeniem odznak pułkowych i nagród sportowych.

Katastrofa lotnicza. Pod Lidą w czasie lotu ćwiczebnego uległ katastrofie samolot 5 p. myśliwskiego, wskutek lądowania na rozmiękłym gruncie, przyczem samolot uległ kapotażowi, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy kpt. Olszewski i kpt. Wolski wyszli ocaleni, odnosząc tylko lekkie obrażenia.

ŁÓDŹ

O zmianę rozkładu. Izba przemysłowo-handlowa zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji z memorjałem, domagając się zmian w rozkładzie jazdy pociągów osobowych. Między innemi wysunięte jest żądanie, aby na linji Warszawa—Łódź skrócono czas jazdy, pozatem chodzi o zwiększenie liczby pociągów podmiejskich i o ułatwienie komunikacji na linji Łódź—Zakopane i Łódź—Krynica.

POZNAŃ

Nieporozumienie na tle konfiskaty. Wczoraj zarządzono konfiskatę pisma obozu narodowego pod nazwą „Gazeta Polska", które wychodzi w Kościanie. Policja zabierała z kiosków w Poznaniu „Gazetę Polską" organ sanacyjny. Po spostrzeżeniu omyłki skonfiskowane numery zwracano.

Dzieci polskie wracają z Niemiec. 800 dzieci polskich z Niemiec, które przebywały tu na miesięcznych kolonjach, zorganizowanych przez Tow. pomocy dzieciom i młodzieży polskiej z Niemiec, opuściło wczoraj Poznań. Przed odjazdem dzieci zwiedziły zabytki Poznania, były na podwieczorku w jednej z największych kawiarni.

KALISZ

Druga kompanja piesza. W dniu 10 b. m. rano wyruszy z Rypinka, pod przewodnictwem księdza, piesza kompanja na Jasną Górę. Zapisy przyjmuje kancelarja parafjalna w Rypinku.

Ulica „6 Sierpnia". Manja przemianowywania starych nazw ulic na nowe dotknęła i Kalisz. W dniu 6 b. m. władze miejskie przemianowały ulicę Warszawską na ulicę „6 sierpnia". Starzy kaliszanie nie rozpoznaliby się teraz zupełnie w nazwach dzisiejszego Kalisza.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych P. P. Pomimo deszczu, odbyły się na stadjonie miejskim w Kaliszu wielkie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne Policji Państwowej województwa łódzkiego, z udziałem dziesięciu policyjnych klubów sportowych. Startowało 52 zawodników. W ogólnej punktacji zwyciężył P. K. S. Łódź, zdobywając 57 pkt., przed P. K. S. Kalisz (13 pkt.) i P. K. S. Sieradz (10 pkt.).

Zawody tenisowe. Drużynowe spotkanie tenisowe między Ł. K. S.-em a Kaliskim Klubem Tenisowym, rozegrane w Kaliszu, zakończyło się zwycięstwem łodzian w stosunku 5 : 1.

Pożary w powiecie. Podczas szalejącej burzy nad Kaliszem i powiatem, piorun uderzył w stodołę majątku Morawin, własność p. Weigta. Stodoła wraz z tegorocznym zbiorem zbóż spłonęła. Do ognia wezwana została Kaliska Straż Ogniowa, która nie dopuściła do rozszerzenia się niszczycielskiego żywiołu.

— We wsi Oszczywilk, gm. Brudzew, z niewiadomej narazie przyczyny, wybuchł pożar w zagrodzie sukc. Józefa i Marjanny Chorzyńskich. Ogień strawił oborę oraz różne sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie, ogólnej wartości 3500 złotych.

ŁÓDŹ

Katastrofa kolejowa. W dniu 5 b. m. o godz. 1 m. 30 w pociągu towarowym Nr. 80 w odległości 1 km. od sygnału na stacji Rogów złamała się tylna oś wagonu, naładowanego balonami z kwasem siarczanym. Wagon spalony przez wylany kwas siarczany wykoleił się, powodując wykolejenie czterech innych wagonów. Wobec wygięcia szyn kolejowych po katastrofie, na tym odcinku odbywa się ruch jednostronny. Obsługujący wagon hamulcowy został zagazowany kwasem siarczanym.

Sport

GDANSK MISTRZEM IGRZYSK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ogólna punktacja igrzysk Polaków z Zagranicy i Gdańska przedstawia się następująco:

Pierwsze miejsce i puhar Pana Prezydenta R. P. zdobył Gdańsk — 36 punktów, 2) Francja — 34,5 pkt., 3) Czechosłowacja — 31 pkt., 4) Niemcy — 21 pkt., 5) Ameryka — 20 pkt., 6) Rumunja — 17 pkt., 7) Belgja — 11 pkt., 8) Łotwa — 10 pkt., 9) Kanada — 3 pkt., 10) Austrja — 2 pkt.

Pozostałe trzy państwa: Brazylja, Holandja i Mandżurja nie zajęły punktowanych miejsc.

W poszczególnych dziedzinach sportu kolejność była następująca:

W lekiej atletyce zwyciężyła Ameryka przed Czechosłowacją, Gdańskiem, Francją, Niemcami i Łotwą.

W piłce nożnej, pierwszą była Czechosłowacja przed Niemcami, Na dalszych miejscach Belgja i Rumunja.

W pływaniu wygrała Ameryka przed Gdańskiem, Niemcami, Kanadą, Rumunją, i Austrją.

W kolarstwie mistrzostwo zdobyła Francja przed Belgją, Gdańskiem i Niemcami.

W boksie triumfowała Francja przed Gdańskiem, Niemcami, Łotwą i Rumunją.

W koszykówce zwyciężyła Francja przed Gdańskiem, Czechosłowacją i Rumunją.

W siatkówce, zwycięstwo odniosła Czechosłowacja przed Gdańskiem, Łotwą, Niemcami, Francją i Rumunją.

REPRZENTACJA POLSKI CONTRA REPREZENTACJA POLONJI ZAGRANICZNEJ

Dziś o godz. 16-tej na stadjonie Wojska Polskiego rozpoczynają się zawody pomiędzy reprezentacjami polonji zagranicznej a reprezentacjami Polski. Pierwszego dnia odbędą się zawody lekkoatletyczne, mecze siatkówki i koszykówki, oraz zawody bokserskie. Program pierwszego dnia jest następujący:

O godz. 16-tej na boisku głównem pierwsze konkurencje zawodów lekkoatletycznych.

O godz. 17-tej odbędą sie mecze siatkówki i koszykówki panów. Składy drużyn są następujące: w siatkówce Polskę reprezentuje warszawski AZS w składzie Wirszyłło, Olszewski, Weychert, Lutz, Stypiński i Nowakowski, a emigrację drużyna Czechosłowacji w składzie Pajor, Morcinek, Feber, Latoszyński, Waleczek i Knutelski. W koszykówce barw Polski bronią: Czyński, Redich, Owczarek, Nowakowski, Kowalski, Lutz, Zgliński, Czyżykowski, Golankiewicz i Bednarek. W barwach emigracji wystąpi Francja w składzie Topczyński, Błaszczyk, Hadyniak, Krzyżostaniak, Idziałowski, Leśniak, Czyński, Bałajczyk, i Obuchowicz.

O godz. 20-tej na kortach tenisowych rozegrany zostanie mecz bokserski.

Automobilizm

SUKCES KOŹMIANOWEJ W SZWAJCARJI

W Szwajcarji w Klausen odbyła się jedna z największych imprez automobilowych Europy. Wyścig na 21 i pół klm. zgromadził najlepszych kierowców z całej Europy. M. in. startowała Koźmianowa w grupie wozów sportowych do 1500 cm., zajmując na Bugatti drugie miejsce za Włochem Lurani.

W innych kategorjach wyniki były następujące: w kategorji wozów sportowych do 1100 cm. zwyciężył Beccara (Włochy) na Fiacie. W grupie do 2000 cm. wygrał Rey na Bugatti. W grupie do 3.000 cm. pierwszy był Balestrero (Włochy) na Alfa Romeo. W tej kategorji najlepszy czas osiągnął Strazza na Lancii, zwycięsca grupy wozów sportowych do 5.000 cm.

W kategorji wozów wyścigowych w grupie od 2.000 cm. zwyciężył słynny kierowca Caracciola na Mercedesie w czasie 15:22,2, bijąc rekord szybkości osiągając na tej trudnej trasie 81,7 klm. na godz. W kategorji wozów wyścigowych do 1100 cm. wygrał Hamilton (Anglja) na N. G. Magnette, ustalając nowy rekord szybkości swej kategorji. W grupie od 1500 do 2.000 cm. wygrał Niemiec Steinweck w czasie 17:02,6.

Tenis

NIE BĘDZIE MECZU TENISOWEGO LWÓW — WIEDEŃ

Projektowany na 12-go do 15-go sierpnia mecz tenisowy Wiedeń — Lwów nie dojdzie do skutku.

HEBDA WYELIMINOWANY

W Hamburgu sensacją trzeciego dnia mistrzostw tenisowych Niemiec było spotkanie pomiędzy Crammem a Hebdą. Po początkowo słabej grze Hebda rozegrał się, a w trzecim secie był nawet prawie równorzędnym przeciwnikiem. Zwycięstwo jednak odniósł zgodnie z przewidywaniami, wielokrotny mistrz Niemiec i jedną z najlepszych rakiet świata von Cramm w trzech setach 6:0, 6:4, 7:5. Temsamem Hebda został wyeliminowany z gier pojedyńczych. Polak walczy jeszcze w grze podwójnej panów.

Kronika sądowa

Narkotyki w mydlarni

WARSZAWA. — Mydlarnia Stanisława Sosnkowskiego przy ul. Widok 16, zwróciła na siebie uwagę policji niecodzienną publicznością, odwiedzającą ten lokal. Wynędzniałe twarze narkomanów kazały się domyślać, że w mydlarni znajduje się centrala sprzedaży narkotyków. Dokonana rewizja odkryła duże zapasy eteru, nalewki makowcowej, proszku Dovera itd. Mydlarnię opieczętowano. Traf zdarzył, że w kilka godzin po opieczętowaniu jej przez władze bezpieczeństwa, mydlarnia padła ofiarą włamania. Gdy policja przybyła na miejsce, resztę narkotyków, która pozostała po kradzieży, zabrała ze sobą do komisarjatu. Sprawców kradzieży nie odkryto.

Sąd Okręgowy rozpoznawał wczoraj sprawę Stanisława Sosnkowskiego, oskarżonego o przechowywanie w swej mydlarni narkotyków. Wobec skruchy oskarżonego i jego niekaralności, sąd skazał go na najmniejszą karę, tj. na 3 miesiące więzienia i 50 zł. grzywny.

Przemysłowiec-fałszerz weksli

ŁÓDŹ. — Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę przemysłowca Maksa Blumenfelda, który, będąc w kłopotach finansowych, sfałszował weksel na 130 zł. z podpisem niejakiego Pika.

B. skazany został na 7 miesięcy więzienia.

W obronie gnębionej siostry

KATOWICE. — W styczniu b. r. doszło do niebywałej kłótni w rodzinie Rückertów w Katowicach, w czasie której Rückert rzucił się na swoją żonę z zamiarem pobicia jej. Zauważyła to siostra Rückertowej, Gertruda Gawędówna, która w obronie swej siostry oblała szwagra Edwarda Rückerta wrzącą wodą. Rückert doznał tak ciężkich poparzeń ciała, że przez kilka miesięcy musiał leczyć się w szpitalu.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed Sądem Okręgowym. Gawędównę pociągnięto do odpowiedzialności karnej za spowodowanie ciężkiej urazy cielesnej. Oskarżona tłumaczyła się tem, że była oburzona postępowaniem swego szwagra, który w stanie pijanym zamierzał pobić jej bezbronną siostrę. Sąd, uwzględniając pobudki tego czynu, skazał oskarżoną na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat dwóch.

Wielki proces K.P.K.

LUBLIN. — Głośne przed kilkoma miesiącami aresztowania działaczów komunistycznych, wobec zdekonspirowania komitetu wykonawczego K. P. znajdą swój epilog w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Na dzień 27 b. m. wyznaczono termin procesu 24 działaczy komunistycznych, oskarżonych o działalność wywrotowa.

Bolączki piekarzy

Dzisiaj, 7 b. m., odbędzie się w Warszawie zjazd zarządu Związku Cechów Piekarskich R. P., na którym omówione będą sprawy gospodarcze, związane z kryzysem, jaki przeżywa obecnie piekarstwo polskie. Omówione będą mianowicie zagadnienia: zamykania piekarń, przeciwko czemu Związek protestuje, czasu pracy w piekarniach oraz godzin handlu pieczywem w kierunku wprowadzenia sprzedaży pieczywa w niedziele i święta.

Szkoła więzienna

w dawnem więzieniu

„Arsenał" więzienny przy ulicy Długiej przeznaczony został przez władze sądowe na pomieszczenie dla szkół więziennych, wyższych i niższych funkcjonarjuszów.

W najbliższych dniach do dawnego więzienia przy ulicy Długiej przeniesiona będzie z ul. Dzielnej szkoła dla niższych funkcjonarjuszów więziennych. Dotąd w gmachu tym odbywają się kursy dla wyższego personelu więziennego.

Walka z kryzysem

Powinno być naodwrót...

31 sierpnia Fundusz Bezrobocia obchodzić będzie dziesięciolecie. Odbędzie się m. in. „uroczysta akademja". Nie wiem, o czem się na tej akademji będzie mówić. Napewno ciekawsze jest to co mówią cyfry z ubiegłych dziesięciu lat działalności Funduszu.

Wykazują one jedno: idea zapewnienia bezrobotnym środków do życia zbankrutowała. Nie mogło być inaczej. Nie można ubezpieczać od bezrobocia tak jak się ubezpiecza od pożaru, bo niema dokładnych podstaw dla obliczenia prawdopodobieństwa bezrobocia. Bezrobocie nie jest wydarzeniem o charakterze „losowym".

W okresie jeszcze dobrej konjunktury, w roku 1929 Fundusz wypłacał zasiłki 53319 bezrobotnym na sumę 49795 tysięcy złotych, a w okresie największego nasilenia kryzysu, w roku 1933 korzystało z zasiłków 49394 bezrobotnych, którzy otrzymali razem 26360 tys. złotych. W roku 1929 zatrudnionych na robotach publicznych oraz w wielkim i średnim przemyśle było 1004 tysiące, a w roku 1933 tylko 696 tysięcy.

Jasny stąd wniosek, że ilość bezrobotnych od tego czasu wzrasła o 308 tysięcy conajmniej (w rzeczywistości jeszcze silniej), a ilość korzystających z zasiłków spadła o 4 tysiące.

Zatem Fundusz Bezrobocia wypłaca więcej zasiłków w okresie kiedy bezrobocie jest mniejsze, a mniej zasiłków kiedy ilość pozbawionych pracy i środków do życia wzrasta. W roku 1933 musiano dla braku funduszów wprowadzić ograniczenia korzystania zasiłków. Powinno być naodwrót...

Fundusz nie spełnia swej roli, jaką jest łagodzenie klęski bezrobocia wtedy, kiedy jest ona naprawdę klęską.

Zagadnienia bezrobocia nie da się takim plasterkiem załatwić. Tylko zabezpieczenie bardziej równomiernego przebiegu konjunktury może rozwiązać zagadnienie bezrobocia, jako zjawiska okresowego, nie mówiąc o wielkiem, choć ukrytem częściowo bezrobociu stałem, niezależnem od wahań konjunktur, które musi być rozwiązane jeszcze innemi sposobami.

W. Z.

Mówią, że...

Dotychczas w obiegu znajduje się bonów inwestycyjnych na około 4 miljonów złotych. Jak wiadomo emisja ich wynosi 10 milj. zaś dekret przewiduje możność wypuszczenia do 100 milj.

Podobno bony nie chcą się utrzymać w obiegu i ciągle wracają do kas skarbowych, które, jak wiadomo, wymieniają je na gotówkę.

Potworna lichwa na wsi

Chłopi płacą do 1200 proc. rocznie

„Temu i urzędy rozjemcze nie pomogą"

Sprawa oddłużenia drobnego rolnictwa staje się obecnie coraz bardziej aktualna, toteż na czasie ukazała się w druku broszura Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, podająca wyniki ankiety o tej sprawie, opracowane przez p. A. Brodę. Ankieta przeprowadzona wśród właścicieli gospodarstw o obszarze do 50 h objęła 1503 gospodarstwa.

Jak wynika z danych ankiety, stosunkowo najwięcej zadłużona jest własność najmniejsza do 5 ha (393 zł. na ha), dalej w miarę wzrostu wielkości gospodarstw zadłużenie na hektar spada (od 5—10 ha — 358 zł., od 10 do 20 ha — 287 zł.) i podnosi się dopiero w grupie gospodarstw od 20—50 ha (314 zł. na ha), które już odczuwają skutki progresji podatkowej, a obok tego zdane są w większym stopniu na pracę najemną i potrzebują większej ilości gotówki dla celów obrotowych.

Wśród poszczególnych grup zadłużenia pierwsze miejsce zajmuje kredyt finansowy (średnio w całej Polsce 207 zł. na hektar), potem spłaty rodzinne (80 zł. na ha). Po 14 zł. na ha przypada na kredyt towarowy oraz podatki, świadczenia i usługi.

Wśród poszczególnych województw najbardziej zadłużone są gospodarstwa w województwach zachodnich (423 zł. na ha) potem idą województwa południowe (328 zł., centralne 310 zł. i wschodnie 126 zł.).

ZADŁUŻENIE ZMNIEJSZA SIĘ?

Zaznaczyć należy, że Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego przeprowadził już podobną ankietę w r. 1931. Wówczas badaniami objęto mniejszą ilość gospodarstw. Dlatego też dane obu tych ankiet można porównywać tylko z dużem zastrzeżeniem. Wykazują one zmniejszenie zadłużenia średniego w Polsce z 341 zł. na ha w 1931 r. do 315 zł. w 1933 r. Najwięcej stosunkowo, bo blisko o 100 zł. spadło zadłużenie gospodarstw o obszarze do 5 ha. W dalszych dwóch grupach (5—10 i 10—20 ha) spadek wynosi 34 i 64 zł., natomiast grupa gospodarstw od 20 do 50 ha wykazuje **wzrost zadłużenia** o 20 zł. na ha. Spadek zadłużenia przypisać można częściowo akcji oddłużeniowej, częściowo zaś wstrzymaniu wszelkich nowych kredytów dla rolnictwa, które zmusza do spłacania starych. Jest rzeczą jasną, że gospodarstwa najmniejsze czerpały środki na spłaty długów raczej z pracy zarobkowej, niż z produkcji rolnej.

WPADLI W NĘDZĘ PRZEZ ORGANIZACJE

Warto prócz suchych cyfr podać jeszcze niektóre uwagi rolników, udzielających odpowiedzi na ankietę, które pozwalają nieraz lepiej zrozumieć genezę zadłużenia wsi. Najsmutniejszą rzeczą jest zniechęcenie do spółdzielni. Tak np. rolnik wielkopolski pisze: „Byłem członkiem spół dzielni rolniczo-handlowej i ta upadła, a my mali głupcy musimy płacić za tych co weksli nie wykupili. Udział 300 zł. już zapłaciłem, pozostaje mi jeszcze pięciokrotna odpowiedzialność, to jest 1500 zł. do zapłacenia". Inny rolnik pisze: „Dziś czujemy wstręt do każdej organizacji, bo dużo nas wpadło w nędzę".

NIEBYWAŁA LICHWA

Niewątpliwie do wzrostu zadłużenia przyczyniła się lichwa wiejska.

Oprocentowanie w porównaniu do r. 1931 nieco spadło. W każdym razie jednak blisko 18 procent długów oprocentowane jest na 12—17,9 procent, 2 procent długów od 18 do 24 procent, 2,3 procent jeszcze wyżej. Kategorja procent nieokreślony obejmuje 15 procent ogólnego zadłużenia. W tej rubryce ukrywa się największa lichwa. Jak wynika z tych cyfr około 37 procent długów rolniczych oprocentowanych jest lichwiarsko.

Warto się teraz przyjrzeć niektórym osobliwościom procentowym. Naprzykład sześciohektarowy gospodarz z kieleckiego pisze: „W 1929 r. od pożyczonych prywatnie 100 zł. zapłaciłem za rok 40 zł., w r. 1930 — 30 zł., w 1931 r. — 30 zł., w r. 1932 — 18 zł., czyli za 4 lata zapłaciłem samego procentu 118 zł. i jeszcze musiałem przystać na takie warunki, że na pożyczone 100 zł. dałem weksel na 140 zł." Niech kto obliczy jakie to jest oprocentowanie?

300 KG. ZA 100 KG.

Jeszcze skandaliczniejsza jest lichwa towarowa. Jeden z gospodarzy pisze: „Na przednówku żydzi robią interesy, **gdyż rolnik nie mając żywności w tajemnicy przed innymi idzie do żyda i za 100 kg. żyta w lipcu zobowiązuje się oddać po żniwach 300 kilo...** Temu i urzędy rozjemcze nie pomogą, a gdyby się poskarżył to na przyszłość już nie dostanie". Taka „pożyczka" udzielona jest na 2—3 miesiące, czyli jej oprocentowanie wynosi, jeżeli cena żyta nie spadnie 800—1200 proc. rocznie.

Jeszcze jeden przykład ilustrujący przyczyny zadłużenia chłopów:

„Jeżeli ja wiem — pisze chłop z województwa warszawskiego — że moje krowy ma zabrać sekwestrator i za bezcen sprzedać na licytacji, to pójdę, tak jak już robiłem 2 razy do żyda czy innego, o którym mi ludzie powiedzą, że ma pieniądze, sam mu zaproponuję w cztery oczy 2 procent od 100 na miesiąc, **wystawię weksel na sumę i procent odrazu, bo inaczej toby mi nie pożyczył i w ten sposób ochronię swoje gospodarstwo od zachwiania**".

Zwrot w sprawie Żyrardowa

Przed kilku dniami prasa podała wiadomość o układzie zawartym przez Komitet obrony praw mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa z grupą akcjonarjuszów mniejszości. Według tego układu spory między akcjonarjuszami polskimi a większością francuską miały być poddane Trybunałowi Arbitrażowemu. Arbitrem ze strony polskiej miał być prof. A. Krzyżanowski, zaś superarbitrem min. A. Zaleski lub Janusz ks. Radziwiłł. Trybunał miał wydać orzeczenie wiążące obie strony odnośnie do gospodarki Żyrardowa w okresie ostatnich dziesięciu lat i sporów na tem tle wynikłych.

Mniejszość polska miała dalej uzyskać dwa stanowiska (mniejszość) w zarządzie i trzy stanowiska (większość) w radzie rewizyjnej Żyrardowa. Układ co do podziału mandatów miał obowiązywać przez dwa lata.

Dzisiaj wszystkie poranne dzienniki prorządowe atakują komitet akcjonarjuszów polskich, twierdząc, że kandydaci na superarbitrów nie wyrazili swej zgody, a min. Zaleski miał oświadczyć ostatnio, że funkcyj superarbitra nie przyjmie, że dalej w sprawie gospodarki w zakładach Żyrardowskich, prowadzone są przez sędziego śledczego Demonto dochodzenia sądowe, a zawarcie układu nie może zahamować ich biegu, że w grę wchodzi tu interes publiczny, wobec czego układ części akcjonarjuszów polskich z większością francuską nie może tej sprawy załatwić.

Niemiecki przemysł bez surowców

wskutek ograniczeń dewizowych

Prowadzona od 6 tygodni przez Bank Rzeszy gospodarka dewizowa, polegająca na dostarczaniu dewiz importerom w granicach przypływu walut zagranicznych, zahamowała wprawdzie dalszy spadek rezerwy dewizowej Banku, ale za to przysporzyła gospodarce niemieckiej dużo trudności. Od marca r. b. kontyngenty dewizowe obniżono do 5 proc. pierwotnych kontyngentów, a dla kredytów rembursowych do 10 proc., ograniczając temsamem importerów.

Niemieckie restrykcje dewizowe spowodowały pozatem zmniejszenie kredytów udzielonych przez zagranicę, a w niektórych wypadkach cofnięcie tych kredytów. Tymczasem w następnych miesiącach oczekiwane jest dalsze ograniczenie importu surowców, szczególnie przemysłowych, co może wywołać przerwy w procesie produkcyjnym niektórych gałęzi przemysłowych spowodu braku surowców.

Aby temu zapobiec, odnośne działy produkcji mają otrzymać większe kwoty dewizowe od innych gałęzi przemysłowych, dysponujących większemi zapasami surowców. Jak dotąd niemiecka polityka dewizowa dąży konsekwentnie do tego, aby znacznie obniżyć import.

Spadek obrotów w Gdyni

w lipcu b. r.

Ogólny miesięczny obrót zamorski portu gdyńskiego w lipcu b. r. łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniósł 587.183,3 tonny, z czego na sam obrót zamorski przypada 580.114,7 tonn. Z tej liczby na przywóz przypada 100.845,8 tonn, a na wywóz 479.268,9 tonn. Obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem oraz wnętrzem kraju drogą wodną wyniósł 7.068,6 tonn.

W porównaniu z lipcem ub. roku ogólne obroty towarowe w lipcu br. **zmniejszyły się o 21.620,4 tonny.** Od stycznia b. r. do 31 lipca b. r. ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego wyniósł 3.974.346,1 tonn.

Przywykliśmy do notowania rekordów naszego portu. Obecnie bodaj po raz pierwszy mamy do czynienia ze spadkiem obrotów.

W KILKU WIERSZACH

ZWYŻKA CEN NA GDAŃSKIM RYNKU ZBOŻOWYM

W tygodniu od 27 lipca do 2 sierpnia b. r. na gdańskim rynku zbożowym trwała nadal zwyżka cen. Szczególnie mocna tendencja panowała dla jęczmienia. Popyt ze strony krajów importujących jest dobry, jednak podaż na miejscu nie jest zbyt wielka.

W Niemczech dokonywano tranzakcyj po cenach urzędowych. Na giełdach zamorskich panowała również tendencja mocniejsza.

ŚWIATOWY EKSPORT PSZENICY ULEGŁ POWAŻNEMU ZMNIEJSZENIU

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie szacuje na podstawie danych za 10 miesięcy bieżącej kampanji eksportu pszenicy, ogólny jej eksport przez wszystkie kraje eksportujące w ciągu całej kampanji na 14,2 miljona tonn. Eksport ten jest znacznie niższy od eksportu poprzedniej kampanji, wynoszącego 17,1 miljn tonn i będzie wogóle najniższy ze wszystkich w ciągu ostatniego 5-lecia.

STAN BURAKA CUKROWEGO W CZECHOSŁOWACJI

Stan buraka cukrowego w Czechosłowacji jest bardzo różnorodny, w zależności od opadów deszczowych, które nie wszędzie były dostateczne. Informacje z 107 cukrowni podają, że zaledwie 1 proc. zbiorów buraka jest bardzo dobry (w ub. r. 6 proc.), 50 proc. dobry (w ub. r. 68 proc.), 41 zadowalający, a 8 proc. zły (w ub. r. 2 proc.). Natomiast znacznie się poprawiła zawartość cukru, a mianowicie z 13,89 proc. w ub. r. na 15,64 proc. w b. r.

Z DNIEM DZISIEJSZYM Dr. WOJCIECH ZALESKI POWRÓCIŁ Z KILKUMIESIĘCZNEGO URLOPU I OBJĄŁ KIEROWNICTWO DZIAŁU GOSPODARCZEGO ABC

Pod ostrym kątem

W Zakładach Skody utworzono specjalny fundusz zapomogowy dla zubożałych akcjonarjuszów. Świetny pomysł.

Zdarzało się podobno na wsi, że rządca wspomaga właściciela majątku. Coś podobnego będzie w Zakładach Skody. Dyrektorzy udzielać będą zapomóg podupadłym akcjonarjuszom, to jest właścicielom przedsiębiorstwa.

Pogłoski o tem, jakoby w szeregu polskich spółek akcyjnych miały być utworzone podobne komitety o celach filantropijnych, są przedwczesne.

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.2575; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 172.60; funt szterling 26.60; marka niemiecka 201.75; szyling austrjacki 99.25; korona czeska 21.84.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.585.

Dewizy: Berlin 205.20; Belgja 124.34; Gdańsk 172.62; Holandja 357.90; Londyn 26.62; Nowy jork 5.27; Nowy jork (kabel) 5.275; Paryż 34.90; Praga 21.77; Szwajcarja 172.67; Sztokholm 137.35; Włochy 45.43.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.80; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 119.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.15; 5 proc. Poż. Kolejowa 57.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69.50; 8 pr. L. Z. T. K. m. Warszawy 58.25.

Akcje: Bank Polski 86.50 — 86; Lilpop 9.75; Starachowice 10.70; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.50; Ostrowiec 20; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 6.8. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jedn. 748 gl. 23,00—23,50; pszenica zbierana 737 gl. 22,50—23,00; owies jednolity 468 gl. stary 18,50—19,00; owies zbierany 438 gl. stary 17,50—18,50; jęczmień przem. 632 gl. 18,50—19,00; jęczmień browarny 21,00—22,50; groch polny z workiem 24,00—26,00; groch Wiktorja z work. 40.00—45,00; wyka 17.00—18,00; peluszka 21,50—22,50; rzepak zim. 41—43; łubin niebieski 9,00—9,50; łubin żółty 10,50—11,50; mak niebieski z work. 50,00—53,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 38,00—40,00; I C 36,00—38,00; I D 34,00—36,00; I E 32,00—34,00; gat. II B 30,00—32,00; II D 29,00—30,00; II F 28,00—29,00; II G 27,00—28,00; gat. III A 26,00—27,00; mąka żytnia I 55 proc. 26,00—27,00; I 65 proc. 24,00—25,00; II 19,00—20,00; mąka żytnia razowa 19,00—20,00; mąka żytnia poślednia 15,00—16,00; otręby pszenne grube stand. 13,00—13,50; pszenne średnie 12,50—13,00; otręby pszenne miałkie 12,50—13,00; żytnie 11,50—12,00; kuchy lniane 20,00—21,00; rzepakowe 15,00—15,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,50; śruta sojowa 21,00—21,50. Ogólny obrót 6.338 tonn w tem żyta 5.248 tonn. Tendencja spokojna.

Pearl S. Buck 120)

SYNOWIE

Powieść

— Pies przeklęty i złodziej — wrzasnął Wang Tygrys. — Był zwyczajnym żołnierzem, ja go wywyższyłem, zawdzięcza mi wszystko, a teraz buntuje się przeciwko mnie. Pies przeklęty!

Pod wpływem rosnącego gniewu i wzburzenia Wang Tygrys zapomniał o synu, ruszył na dziedziniec, gdzie kwaterowali jego dowódcy i rozkazał, by pięć tysięcy ludzi stanęło w pogotowiu bojowem, gdyż wyruszy z nimi jeszcze tego samego dnia. Jak niespokojna woda zafalowały podwórce, popłoch ogarnął kobiety, dzieci i niewolnice na dźwięk wojennnch okrzyków i szczęku broni. Teraz dopiero Wang Tygrys zwrócił się do zmęczonego bratanka swego i powiedział:

— Zjedz i wypocznij. Dobrze się sprawiłeś, nie minie cię nagroda. Wiem, że niejeden na twem miejscu połączyłby się z buntownikami, bo bunt leży w naturze młodych, ty zaś pamiętałeś o związku krwi i dochowałeś mi wierności. Wywyższę cię za to.

Młodzieniec obejrzał się jednak podejrzliwie i wyszeptał:

— Stryju, ale czy aby z pewnością zabijesz Sokoła? Gdy cię zobaczy, zacznie coś podejrzewać. bo mu powiedziałem, że jestem chory i muszę na jakiś czas wrócić do domu.

Na to Wang Tygrys odparł gniewnie:

— Zapewniam cię, że wyostrzę miecz swój o jego ciało!

Tegoż dnia wyruszył Wang Tygrys na czele żołnierzy i zostawił na miejscu tylko tych, co się przyłączyli do niego po zdobyciu obleganego miasta, między innemi zaś i kapitana, który zdradził starego rozbójnika. Nie ufał mu. Ludziom swoim przyrzekł, że pozwoli im plądrować miasto, jeżeli dzielnie się sprawią, i że prócz tego wypłaci im dodatkowy żołd miesięczny.

Sokół niczego jeszcze nie przeczuwał, gdy Wang Tygrys się znajdował w mieście. Któż mógł przewidzieć, że dziobaty chłopak okaże tyle przebiegłości — wyglądał tak dobrodusznie... Toteż gdy oznajmił swemu dowódcy, że boli go wątroba i że musi udać się do domu, Sokół się ucieszył i postanowił skorzystać z okazji, by jawnie się zbuntować. Przekona się, kto do niego się przyłączy, innych pozabija, a oddanym sobie żołnierzom przyrzeknie, że wyda im miasto na łup i tak uczynił.

Kazał zaprowiantować miasto, znał bowiem Wanga Tygrysa i wiedział, że ten się z losem nie pogodzi. Przerażeni mieszkańcy przygotowali się do nowego oblężenia. Wkraczając przez bramę miejską Wang Tygrys widział jeszcze, jak dziesiątki chłopów zwoziło do miasta kosze ze zbożem, spędzało drób, świnie i bydło. Zgrzytnął zębami na ten widok, bo zdawał sobie sprawę, że gdyby się nie był na czas o spisku dowiedział, czekałoby go bardzo długie i uciążliwe oblężenie. Sokół był znacznie groźniejszym wrogiem, niż ów głupi rozbójnik: Sokół był mądry, nieugięty i posiadał dwie zagraniczne armaty. Wściekłość wezbrała w sercu Wanga Tygrysa, pędził galopem do pałacu, gdzie kwaterował Sokół.

Lecz do Sokoła przybiegli już ludzie, donieśli mu, że Wang Tygrys z wielką armją spadł jak grom z jasnego nieba. Sokół, rozpaczą ogarnięty, wahał się, co robić, — bronić się. czy uciekać potajemnie, — i ta krótka chwila wahania zgubiła go. Zanim Sokół powziął decyzję, Wang Tygrys przekroczył próg pałacu.

Wtedy Sokół uciekł i skrył się w jednej z kuchen, w kupie słomy. Co mu to mogło pomóc? Żołnierze myszkowali wszędzie, wyznaczono bowiem nagrodę za jego znalezienie.

Niebawem żołnierze wypatrzyli w słomie rąbek jego niebieskiego płaszcza. Ale Sokół był prawie bezbronny, miał przy sobie tylko krótki sztylet. Rzucono się do niego całą gromadą, skrępowano powrozami i odprowadzono przed Wanga Tygrysa. Wang Tygrys czekał w wielkiej sali; na jego kolanach lśnił miecz.

— A więc mnie zdradziłeś? — rzekł ponuro Wang Tygrys. — Mnie, com cię wywyższył i uczynił tem, czem jesteś!

Sokół odpowiedział, nie odrywając wzroku od błyszczącego miecza:

—Tyś mnie nauczył, jak się buntować przeciw dowódcy. Sam byłeś włóczęgą, wypędkiem z domu ojczystego, którego wywyższył stary generał.

Oburzony Wang Tygrys krzyknął popędliwie na żołnierzy, co go otaczali:

— Chciałem go przeszyć tym mieczem, ale to za piękna śmierć dla niego. Pokrajcie go i drzyjcie zeń pasy! Na to tylko zasłużył, zdrajca!

Sokół, widząc, że nadszedł koniec, wyciągnął, zanim zdołano mu przeszkodzić, swój krótki sztylet i wbił go sobie we wnętrzności. A osuwając się na podłogę, wybełkotał:

— Nie boję się śmierci! Jeszcze dwadzieścia lat i znowu się narodzę w jakiemś innem ciele — i znów będę bohaterem.

Wang Tygrys na ten widok poczuł, że gniew w nim opada. Milczał przez chwilę i wreszcie rzekł zcicha:

— Wynieście trupa i pochowajcie go, gdzie chcecie. O ile wiem, nie miał rodziny, ani domu.

I znów po krótkiej chwili milczenia dorzucił:

— Wiedziałem, że był dzielny, ale nie wiedziałem, żeby był tak bohaterski. Złóżcie go w przyzwoitej trumnie.

Dnia tego Wang Tygrys zabronił żołnierzom plądrować miasto, a gdy kupcy złożyli okup rozdzielił pieniądze pomiędzy żołnierzy, jako rekompensatę za straconą możność złupienia miasta. Lecz mieszkańcy musieli potroić swój okup, zanim żołnierze się uspokoili i zgodzili się zaniechać pogromu.

Wang Tygrys już tęsknił do syna, wyruszył więc do domu, pozostawiając w mieście Zajęczą Wargę aż do czasu powrotu swojego bratanka. Zabrał też dla pewności owe dwie armaty.

Przechodząc przez ulice, widział nienawistne spojrzenia mieszkańców rozżalonych na niego za kontrybucje, jakiemi obłożył miasto. Pomyślał z goryczą, że ludzie ci nienawidzą go za to, iż im zapewnił spokój. Ileż musieliby wycierpieć pod jarzmem Sokoła!

— Nie znają oni wdzięczności, a mam miękkie serce.

(C. d. n.).

Opera Warszawska na nowej drodze

Wywiad z p. Janiną Karolewicz-Waydową

Los Opery Warszawskiej został rozstrzygnięty. Jak już donosiliśmy, miasto wydzierżawia operę p. Korolewicz - Waydowej. Ostatnie formalności są już na ukończeniu. W związku z tem, zwróciliśmy się do p. Korolewicz - Waydowej, celem bliższego zapoznania się z warunkami dzierżawy oraz z programem artystycznym i gospodarczym, według którego będzie prowadzona opera przez jej nową kierowniczkę.

Pani Korolewicz - Waydowa nie jest nowicjuszką w dziedzinie kierownictwa Operą. Prowadziła Teatr Wielki w sezonach 1917/18 roku. Opera prowadzona była wówczas w ciężkich warunkach. Mimo to prowadzona była doskonale, bez deficytu i to zarówno w bilansie artystycznym, jak i gospodarczym. Subwencja Magistratu w sumie 299 tysięcy została zwrócona, pomimo licznych wkładów związanych z nową inscenizacją, dekoracjami i kostjumami. Z oper polskich wystawiono wówczas: Parję — Moniuszki, Stara Baśń — Zeleńskiego, Eros i Psyche — Różyckiego, Pierwsze łzy — Adamusa, Zamek na Czorsztynie — Kurpińskiego, koncertową „Polską Pieśń Wojenną", z nowości obcych: Uprowadzenie z Seraju — Mozarta, Orfeusz i Eurydyka — Glucka, Tajemnica Zuzanny — Wolf - Ferrariego, ze wznowień zaś: Halkę, Mazepę, Sprzedaną Narzeczoną (Smetany), Carmen, Afrykankę, Hugonotów, Mefista, Demona, Oniegina, Romea i Julję, Łucję, Fra Diavolo, Jasia i Małgosię, opery wagnerowskie: Holendra, Lohengrina, Walkirje, Tannhäusera oraz liczne balety. Ogółem wystawiono 45 oper 32 kompozytorów; w pierwszym sezonie dano 314 spektali. Ponadto prowadzono przygotowawczą szkołę chóru operowego pod artystycznem kierownictwem dyr. Kazury.

O nowych swoich pracach, które teraz się rozpoczynają, mówi p. Korolewicz - Waydowa z ożywieniem, energicznie, z wiarą.

— Wierzę w powodzenie opery. Ale tylko przy dużym wysiłku, przy ogromnej pracy i to pracy z rozmachem, z zapałem. Tym zapałem musi być przepojona praca całego zespołu, wówczas tylko będzie twórcza i wydajna, i może pociągać, budzić zainteresowanie. Publiczność nie może być zanudzana, musi ona odczuwać żywo pulsujące tętna, musi dostawać rzeczy ciekawe, nowe, zmieniane, chociażby przez formę inscenizacyjną i dekoracje, musi dostawać sztukę. Wtedy pokocha operę, będzie jej pragnęła, widownia nie będzie świeciła pustkami.

— Na jakich warunkach miasto oddało Pani Operę?

— Operę będę prowadziła — mówi p. Korolewicz — w ramach subwencji 360.000 zł. (rocznie), przy otrzymaniu do dyspozycji teatru, opału, oświetlenia, obsługi sceny, gmachu, przetwornicy elektrycznej i kotłów oraz zwolnieniu od podatku widowiskowego.

— Jak przedstawia się organizowanie zespołu?

— Cały zespół zostanie zaangażowany na gwarantowane gaże. Sezon będzie wynosił 9, a nie 10 miesięcy, jak pierwotnie zamierzałam, ze względu na późne załatwienie sprawy. Dawny zespół, w roku 1917/18 zatrudniał około 500 osób, teraz jest znacznie mniej, koło 250. W doborze zespołu poza walorami artystycznemi chodzi mi o ludzi posiadających warunki sceniczne. Nie można przecież posuwać się aż do śmieszności w nadużywaniu osób, nieodpowiadających pewnym rolom. Cały zespół zostanie odnowiony.

— Jaki charakter będzie miało odnowienie?

— Przedewszystkiem Operę trzeba odmłodzić. Muszą wejść nowe, młode, zdolne siły. Nie można ciągle stać za chińskim murem. Wiele talentów młodych dotąd marnowało się, dostęp do opery dla młodych, jakby wogóle nie istniał. Trzeba dać im możność pracy, nie oddalać ich od niej, nie zniechęcać i zmuszać do szukania chleba i pola pracy zagranicą, jak to było i z Kiepurą. Ogólne odmłodzenie. Kilkadziesiąt osób zyska pracę — emeryci zostaną zwolnieni, to umożliwi wprowadzenie nowych sił. Oczywiście i emeryci będą angażowani, ale wyłącznie indywidualnie, do poszczególnych ról. Ponadto zostanie utworzona szkoła chóru operowego, przygotowująca odpowiedni materjał.

— Czy zajdą również i zmiany w balecie?

— Naturalnie. Balet nie może być kopciuszkiem. Nie trzeba trzymać się niewolniczo dawnych wzorów, które się przeżyły. Te wszystkie baletowe pantofelki, trykociki, spódniczki i pląsy sprzed kilkudziesięciu lat muszą przejść na emeryturę. Balet zostanie zreorganizowany, unowocześniony, zmieniony całkowicie na modłę moderne. Przecież taniec nowoczesny ma w sobie tyle piękna, tyle estetyki. Odkryte swobodnie ciała, ruch, gibkość, zręczność, zgrabne kształty.

— A jak będzie się przedstawiała strona artystyczna?

— Chodzi mi o postawienie opery na najwyższym poziomie artystycznym. Poza młodemi siłami, chcę skupić znakomitych Polaków, występujących zagranicą. Znaczną rolę w obu wypadkach odgrywa moralny obowiązek, dotąd, niestety, zaniedbywany. Uwzględniać będę przedewszystkiem twórczość polskich kompozytorów i jednocześnie wprowadzać na scenę najwybitniejsze dzieła kompozytorów obcych, aż do zupełnie współczesnych włącznie.

— Czego należy się spodziewać na początek sezonu?

— Na początek zamierzam wystawić „Erosa i Psyche" — Różyckiego. Chcę zwrócić się do mistrza Solskiego o reżyserję tego widowiska. Dalej dam „Don Karlosa" — Verdiego, „Złote runo" Wagnera, balet Szymanowskiego — „Harnasie" oraz Strawińskiego „Święto wiosny", które było tak entuzjastycznie przyjęte w Paryżu, pozatem myślę o „Elektrze" — Straussa, która u nas jest niemal nieznana.

— Czy już obecnie można wymienić obsadę?

— Obecnie jeszcze nie. Dopiero teraz kończy się strona formalna przejęcia przeze mnie opery — dotąd nie mogłam nikogo zaangażować, stąd wymienianie osób byłoby przedwczesne i wobec toczących się rozmów — trudne.

— A jaki przewiduje Pani podział sezonu?

— W normalnych dziesięciu miesiącach pracy, przewidywałam: 8 miesięcy pracy zwykłej, maj, przeznaczony na gościnne występy pierwszorzędnych artystów, a czerwiec na gościnny wyjazd do Lwowa. Wobec skróconego sezonu do dziewiciu miesięcy w planie zajdą pewne zmiany.

— Kiedy możemy oczekiwać rozpoczęcia sezonu?

— Nie wcześniej, jak pierwszego października. Prace przygotowawcze zajmą sporo czasu.

Pani Korolewicz wysuwa szereg słusznych postulatów, które zamierza zrealizować. Ma za sobą doświadczenie, posiada dużą energję i śmiałość. Ma za sobą także wygrany rok 1917 — 1918. Oby i rok 1934 okazał się dla Opery Warszawskiej tamtym podobny.

A. S.

Mówią... piszą...

Akademja Akademji

Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy zorganizowano w Teatrze Wielkim „Akademję słowa polskiego i pieśni" pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury. Nie byle co taka akademja Akademji!

Zacząć się miało od przemówienia prezesa Sieroszewskiego, ale zły stan zdrowia nie pozwolił prezesowi Akademji roztoczyć przed słuchaczami znanych zalet swego krasomówstwa, zaczem odrazu przystąpiono do właściwego programu, podzielonego uroczyście na trzy „sprawy".

Pospieszna składanka występów chórowych, fragmencików oper i deklamacyj wywarła na uczestnikach akademji wrażenie wieczorku gimnazjalnego na głębokiej prowincji. Ostatecznie, przyzwyczajono już Warszawę do tego, że t. zw. „akademje" są zawsze na tym poziomie. Ale w danym wypadku chodziło o zademonstrowanie Polakom z zagranicy dorobku polskiego słowa i pieśni! Niewysokie wywiozą goście pojęcie o stanie polskiej opery z jakże żałosnego wykonania fragmentu „Zygmunta Augusta" Joteyki, a już o zdolnościach organizacyjnych stolicy nabiorą wyobrażenia zgoła osobliwego, bowiem akademja skończyła się niebywałym skandalem: orkiestra operowa, nie czekając ostatniego punktu programu, w którym miała wystąpić, poprostu poszła sobie do domu...

Już to Akademja Literatury nie ma szczęścia do akademij... Ile razy sama coś urządzi, lub udzieli komuś swego protektoratu, tyle razy klapa i wstyd.

Przez twarde życie — do wielkiej sztuki

75-ciolecie Knuta Hamsuna

Znakomity znawca literatury skandynawskiej, Czesław Kędzierski, zamieszcza w „Kurjerze Poznańskim" poniższe uwagi o 75-cioleciu wielkiego pisarza norweskiego, Knuta Hamsuna:

W dniu dzisiejszym mija lat 75 od chwili, kiedy Knut Pedersen Hamsun ujrzał światło dzienne — w maleńkiem Lom nad jeziorem Ottavand, w dolinie Gutbransdalen (środkowa Norwegja).

Knut Hamsun — ów fenomen literatury nietylko Norwegji, ale i świata całego — nie pojawił się jako meteor olśniewający, lecz jako gwiazda stała, zrodził się w męce i trudzie stawania się. Wszakże pierwsze trzydzieści lat jego życia, to jedno wielkie, niekończące się pasmo zmagania się z życiem, z sobą, z stylem pisarskim. W tem nieustannem borykaniu zrodził się wreszcie twórca — odrazu dojrzały i genjalny i takim już pozostał w nigdy nie słabnącem, lecz staje się potęgującem napięciu twórczem i stale rosnącej sile promieniowania na cały świat.

Hamsun i życie — to zacięta walka dwóch tytanów, z której Hamsun ostatecznie wyszedł zwycięzcą. Toż owe pierwsze trzy dziesiątki lat jego żywota obfitują w niezwykle wręcz bogaty, ale i niesamowity często materjał do olbrzymiej i fantastycznej niemal w swych perypetjach legendy. Ale do zwycięstwa dopomogło mu jego wielkie, miłujące serce i siła olbrzymia woli. To serce, pełne miłości, kształtowało się w nim już, gdy był jeszcze bitem często popychadłem u wuja pastora, albo później, kiedy terminował u szewca, kiedy był robotnikiem portowym, kiedy następnie rozpocząwszy żywot włóczęgi, imał się wszelkiej roboty fizycznej. Smagany przez życie, poznawał je i hartował się. Włócząc się po całej Norwegji i Ameryce w towarzystwie niedostępnej pary: pani Biedy i pana Głodu, nie upadał, lecz kroczył z radością w sercu, i sercem śpiewał dziękczynienie Stwórcy i wszelkiemu Jego stworzeniu. Podczas twardej swej włóczęgi nauczył się kochać życie nie jako marzyciel romantyczny, oburącz i kurczowo czepiający się świata urocznej ułudy, lecz jako mąż, który poznał prawo do życia i radośnie mu przyklasnął. Prawo, które opiewa: „Tylko silny ma prawo do życia i zwycięstwa".

Nie znaczy to jednak, by poznawszy tę prawdę, miał odwrócić się od słabych i ułomnych. Przeciwnie, wielkie jego serce miłujące bije dla nich najżywszem współczuciem, tłumaczy ich i nie potępia. Sam atoli — w założeniu siłacz w znaczeniu fizycznem i duchowem — nie chciał żadną miarą należeć do rzędu słabych, do niewolników bytu. I dlatego w ogniu miłości i trudu życia zahartował się i stał się tym, kim jest — Knutem Hamsunem, tym wyjątkowym rodzajem genjuszu, który tak przedziwnie trafia do dusz i serc wszystkich pokoleń przed- i powojennych.

Hamsun poznał, jak mało kto, duszę człowieka w wszelkich jej przejawach wzniosłych, przeciętnych i ujemnych. Hamsun odczuwa, jak mało kto, duszę i majestat przyrody. Ale w powieściach swych nie opisuje on ani człowieka, ani przyrody. Hamsun przedstawia nam człowieka w jego myślach i odruchach, w jego działaniu powszedniem, przyczem łączy człowieka w sposób tak wewnętrzny, tak jedynie hamsunowski z terenem i otaczającą go przyrodą, że krajobraz jego powieści odczuwamy żywiej i plastyczniej, niż u inych w sposób gadulski czy poetycki rozlewnie opisany. Człowiek i przyroda stapia się u Hamsuna w jedną wielką, tajemną nicią bytu związaną całość. Bohaterzy Hamsuna działają w krainie fjordów i fjeldów, ale spojrzenie jego w nich jest tak głębokie, tak obnażające ich duszę i serce, że w każdym z nich widzimy przedewszystkiem i tylko człowieka, którego równie trafnie umiejscowić możemy w każdym innym zakątku globu ziemskiego i każdym czasie. W tem właśnie realistyczno - psychologicznem przedstawieniu człowieka mieszczą się owe walory wieczyste sztuki wyłącznie hamsunowskiej.

W pierwszej swej powieści p. t. „Głód" przed 45 laty Hamsun wystąpił odrazu jako twórca dojrzały, wielki. W tym długim okresie, w którym dał ludzkości przeszło trzydzieści tomów powieści, poezyj i dramatów, nie osłabł ani na chwilę, a przeciwnie potężniał. Wszakże w ostatniem swem 25-leciu daje nam takie arcydzieła, jak „Błogosławieństwo ziemi", „Ostatni rozdział", „Baby u studni", „Włóczęgi", „August Powsinoga". A w końcu roku zeszłego, już jako przeszło 74-letni, wystąpił z wielką powieścią p. t. „A kiedy życie toczy się dalej", w której nie widzimy nietylko żadnego śladu zmęczenia, ale przeciwnie — nowy u niego, zadziwiający swą śmiałością eksperyment w konstrukcji powieści.

Twórczość Hamsuna przyrównać można do potężnego dębu, który w samotni góruje nad lasem i trwa wieki całe w swem cudownem odradzaniu się, wystrzelając coraz to wyżej zielenią młodego listowia. Siły twórcze Hamsuna stały się synonimem wieczystej młodości.

Dziś „Zemsta"

w rekordowej obsadzie

Komitet „Święta Warszawy" urządza dziś, t. j. we wtorek dn. 7 sierpnia, uroczyste reprezentacyjne przedstawienie komedji Fredry „Zemsta" w rekordowej obsadzie najznakomitszych polskich artystów z Ćwiklińską, Lubieńską, mistrzem Solskim, Węgrzynem, Maszyńskim, Chmielewskim, Zniczem, Rolandem, Myszkiewiczem, Bukowskim i Kempą, w inscenizacji Karola Borowskiego. Świetne dzieło Fredrowskie przemówi do naszych rodaków językiem dawnych tradycyj i obyczajów polskich, ukazując im obrazy najbardziej przez nich ukochane.

Atrakcyjność przedstawienia „Zemsty" powiększa fakt, że nigdy jeszcze dotąd nie widziano równocześnie na scenie tylu gwiazd pierwszej wielkości zgromadzonych w jednej sztuce.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Znany pisarz sowiecki, Borys Pilniak, w Warszawie.** W drodze powrotnej ze Skandynawji zatrzymał się w Warszawie znany pisarz sowiecki, Borys Pilniak. Pilniak jest gościem ambasadora sowieckiego w Polsce, Dawtjana, i zabawi w stolicy 2 dni.

— **Polonica.** „Budapesti Hirlap" zamieszcza artykuł, poświęcony 100-leciu powstania „Pana Tadeusza" oraz osobie A. Mickiewicza. Autor podkreśliwszy na wstępie, iż Mickiewicz był poetą równym Dantemu i Szekspirowi, nawiązuje do wpływu, jaki poezje Mickiewicza wywierały na Węgrzech. Na zakończenie czyni autor porównanie między Petöfim a Mickiewiczem, podkreślając, iż sławę Petöfiego ugruntowało opiewanie przezeń puszty węgierskiej, podobnie, jak sławę Mickiewicza ugruntował poemat o ziemi polskiej, „Pan Tadeusz".

— **Fundusz literacki w ZSRR.** Dekretem rządu sowieckiego założono celem pomocy finansowej dla literatów t. zw. „fundusz literacki", na który rząd złożył 1 miljon rubli. Na fundusz będą wpływały składki literatów — 10 proc. honorarjów oraz od ½ do 2 proc. tantjem artorskich.

— **Wysokie podatki na złą literaturę.** Podczas otwarcia jednej z większych księgarń w Rumunji król Karol wypowiedział się za wysokiem opodatkowaniem złej literatury.

Medycyna

— **Przed Międzynarodowym Zjazdem Przeciwgruźliczym.** Prace przygotowawcze do Międzynarodowego Zjazdu Przeciwgruźliczego, który odbędzie się w Warszawie w pierwszych dniach września r. b. sa w pełnym biegu. Napływają coraz liczniejsze zgłoszenia ze wszystkich krajów europejskich i pozaeuropejskich, należących do Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego.

W ostatnich dniach wpłynęły zgłoszenia wycieczki z Włoch w liczbie około 60 osób, wśród których znajdują się wybitni profesorowie i powagi naukowe w zakresie walki z gruźlicą. Licznie zgłosili się także Francuzi, Rumuni, Szwedzi, Portugalczycy, Holendrzy, Estończycy, Amerykanie itp. Pojedyńczych przedstawicieli wysyłają Japonja, Urugwaj, Egipt, Brazylja itd. Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem p. Wiceministra Opieki Społecznej, dr. E. Piestrzyńskiego.

Różne

— **Z Komitetu Wykonawczego „Muzeum Kawalerji na Wawelu".** Odbyło się tu posiedzenie Komitetu Wykonawczego „Muzeum Kawalerji na Wawelu". W posiedzeniu uczestniczyli: gen. Skotnicki, który przewodniczył w zastępstwie gen. Orlicz-Dreszera, dowódca brygady kawalerji płk. Zygmunt Piasecki, dowódca pułku ułanów wielkopolskich ppłk. dypl. T. Machalski, art. malarz Wojciech Kossak, prof. dr. Szyszko-Bohusz i dr. Stanisław Świerz-Zaleski. Na posiedzeniu rozpatrywano sprawę definitywnego wyboru sal, przeznaczonych na panteon kawalerji polskiej. Zdecydowano, że najbardziej odpowiednie na ten cel będą trzy sale pierwszego piętra w skrzydle północnem. Koszty restauracji 2-ch tych sal zobowiązała się już pokryć w swoim czasie kawalerja polska. Wśród tych sal największa jest dawna sala „Srebr królewskich", czyli „sala o czterech słupach". W tej sali będzie umieszczone sanktuarjum jazdy polskiej. Sale zostaną ozdobione bogato polichromją, w oknach umieszczone będą figuralne witraże o motywach z historji jazdy polskiej.

Na ekranach

„Kobiety w jego życiu" („Le Grand Jeu")

(„Stylowy")

Dlaczego ten czołowy film francuskiej produkcji, jeden z najlepszych, jakie świat oglądł w ostatnim roku, wyświetla się u nas w okresie kanikuły, kiedy wielka część publiczności kinowej bawi na wakacjach? Czyżby poto, aby głosić następnie, że filmy francuskie nie stanowią atrakcji dla polskich widzów? Czy może dlatego, że wytwórnie amerykańskie zdołały zmonopolizować sobie conajlepsze terminy?

Również tytuł polski budzi zastrzeżenia. „Wielka gra" — to znacznie bardziej frapujące.

Jacques Feyder, przez parę lat przygaszona gwiazdaa francuskich reżyserów, filmem tym odzyskuje jedno z naczelnych stanowisk. Jego przedewszystkiem zasługą jest, że z dość nieprawdopodobnej akcji scenarjusza, — opiewającej dzieje legjonisty afrykańskiego, który w spotkanej przygodnie kabaretowej śpiewaczce znajduje sobowtóra kochanej ongi kobiety — powstał film dyszący życiem.

Na tle precyzyjnie odtworzonego środowiska rozbitków życiowych, koncentrującego się w nędznej knajpie dla żołnierzy Legji Cudzoziemskiej, w upalnej atmosferze marokańskiej rozgrywa się dramat nieszczęśliwego młodzieńca, napróżno uciekającego przed zmorą wspomnień.

Pierre Richard Wilm, coraz popularniejszy aktor francuski, odtwarza tę postać doskonale, z wielką naturalnością.

Marie Bell, dość znana już w Polsce, m. in. z niemego filmu o Chopin'ie doskonale rozwiązała trudne problemy podwójnej roli. Na specjalny poklask zasługuje jednak Fr. Rosay, która stworzyła klasyczny typ kobiety, co już wszystko w życiu przeszła i poznała. Świetne jest zakończenie filmu, odbiegające od szablonu. Sprawny montaż wiąże poszczególne sceny w zwartą całość. Film zsługuje na obejrzenie, zarówno z technicznego, jak artystycznego punktu widzenia.

A. Ruszkowski

Ekspedycja naukowa

do pustyni Kara-Kum

Na pustynię Kara - Kum wyruszyła niedawno nowa ekspedycja sowiecka na samochodach. Podczas gdy zeszłoroczny raid samochodowy Moskwa — Kara-Kum — Moskwa miał zadania wyłącznie techniczne, to ekspedycja tegoroczna stawia sobie przeważnie cele geograficzne, naukowo - badawcze, zmierzające do dokładnego zbadania pustyni Kara-Kum i zlikwidowania jednej z ostatnich już „białych plam" na mapie Sowieckiej Azji Środkowej. Ekspedycja ta zorganizowana została przez Akademję Nauk Z. S. R. R. wraz z rządem Republiki Turkmeńskiej i przebywać będzie w pustyni nie mniej, niż 3 — 4 miesiące.

Ekspedycja podzieliła się na 5 oddziałów, z których każdy wziął na siebie zbadanie określonego obszaru. Pierwszy oddział obejmuje swą pracą południową część skalistej pustyni Ust - Urt, pozbawionej wszelkie życia i stanowiącej jeden z najgłuchszych zakątków Związku Radzieckiego.

Drugi oddział skieruje się w okolice Tuar - Kyr, przez nikogo jeszcze nie badane i obejmujące wielkie przestrzenie bez żadnej fauny ani nawet flory.

Trzeci oddział zajmie się badaniem dna wyschniętego jeziora Sarakamysz, powleczonego na dziesiątki kilometrów warstwami soli i również pozbawionego wszelkich śladów życia organicznego.

Czwarty oddział zboczy znacznie na południe od trasy pierwszego raidu przez Kara - Kum i zajmie się badaniem okolic Uzboja — starożytnego łożyska rzeki, która niegdyś przepływała z jeziora Sarakamysz do morza Kaspijskiego. Wielkie jest naukowe znaczenie tych badań w związku z projektem doprowadzenia wód z rzeki Amu - Darja do jeziora Sarakamysz, stąd zaś Ubojem do morza Kaspijskiego. Celem tego projektu jest nawodnienie pustyni.

Piąty wreszcie oddział ekspedycji zajmie się rejonem Zaunguskim, t. j. wschodnią częścią pustyni Kara - Kum. Będzie to teren dla samochodów najtrudniejszy spowodu napotykanych w pustyni lotnych piasków.

We wszystkich tych rejonach nie było dotąd żadnych badań, któreby dały pojęcie o geologicznej budowie miejscowości. Dzięki pracom ekspedycji zostanie po raz pierwszy sporządzona mapa geologiczna, paleograficzna, glebo znawcza i in., a także zostanie uzupełniona i poprawiona mapa geograficzna okręgu.

Szczególne znaczenie gospodarcze będzie miało sporządzonie mapy hydrogeologicznej oraz prace specjalnych oddziałów geobotaników w celu zbadania możliwości stworzenia gospodarstw hodowlanych jako to: hodowli wielbłądów i t. d.

Powodzenie ekspedycji jest zapewnione dzięki udziałowi w jej kierownictwie naukowem największych autorytetów ZSRR: członków Akademji Nauk Fersmana, Gubkina, Archangielskiego, Obruczewa i in. Na czele ekspedycji stoi dowódca pierwszego raidu Karakumskiego, Mirecki.

Po powodzi w Warszawie

Stan wody. — Badanie mostów. — „Zapłata" za pomoc przy umacnianiu wałów.

W poniedziałek, 6 b. m., w południe, wodowskaz przy moście Kierbedzia wykazywał jeszcze 2.30 m. ponad zero, gdy przed tygodniem, 30 lipca, 3,79 m., a 24 lipca, podczas największego natężenia, 5,50 m., dotąd więc spadek wynosi przeszło 2 m. Należy się liczyć z dalszym spadkiem wody, albowiem normalnie w tym czasie notowany jest jeden metr ponad zero.

Badania przeprowadzone przez biuro mostów przy wydziale technicznym Zarządu Miejskiego, po przejściu większych wód, mimo wielkiego ich naporu na filary mostowe, a zwłaszcza filary mostu ks. Poniatowskiego, który był najwięcej narażony na nie, nie wykazały większych szkód, te zaś które stwierdzono, zapewne ustąpią wskutek opadania wód. Badania były połączone z pewnemi trudnościami wskutek silnego prądu wody. Były one uskutecznione przy pomocy mechanicznej dźwigarki i sondy ołowianej.

•

Dzisiejszy „Robotnik" donosi:

Gdy woda zagrażała stolicy zjawił się na Wiśle p. Tomaszkiewicz z kapitanatu portu w towarzystwie policji i zabierał żwirników wraz z łodziami do roboty przy wałach. Zapewniał, że otrzymają zapłatę za swą pracę, w razie zaś odmowy udania się na wały, zostaną aresztowani.

Starosta praski, Skórewicz, polecił notować ilość godzin, przepracowanych przez każdego żwirnika i sporządzić listę płacy.

Gdy żwirnicy zwrócili się do starostwa po odbiór pieniędzy, zastępca p. Skórewicza (który obecnie jest na urlopie), początkowo zwlekał z wypłatą, wczoraj zaś odmówił przyjęcia delegatów.

Policjanci, stojący przed starostwem, rozpędzili żwirników pałkami.

Taką zapłatę otrzymali ludzie, którzy przepracowali po 80 godzin, nie schodząc przez 24 godziny ze swych posterunków.

Konferencja na Ratuszu

Komisarz p. Starzyński zwołał na wtorek, 7 b. m., na godz. 16 do sali portretowej Zarządu Miejskiego wielką konferencję z udziałem wszystkich dyrektorów wydziałów i przedsiębiorstw miejskich. Na konferencji tej, z polecenia prezydenta miasta, wszyscy dyrektorzy wygłosić mają krótkie przemówienia, zawierające zakres działalności wydziałów, ich stan organizacyjny, pogląd na istniejące braki i sposoby ich usunięcia, zamierzone prace na najbliższy okres etc. Mają się przytem kierować wytycznemi, zawartemi w przemówieniu, wygłoszonem przez p. Starzyńskiego

Obrady Zjazdu Polaków z Obczyzny

Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Dzień wczorajszy minął pod znakiem rozpoczęcia obrad sejmu naszej emigracji. Po radosnych uroczystościach powitalnych przyszła kolej na poważną pracę zjazdową, której rezultatem będzie powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Przebieg pierwszej części obrad podaliśmy już wczoraj. Po przerwie obiadowej dyr. Lenartowicz zdał sprawozdanie z działalności Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Obejmowała ona sprawy łączności kulturalnej i ekonomicznej, wychowania fizycznego młodzieży polskiej na obczyźnie oraz opieki moralnej nad nią. Stworzony przez Radę fundusz szkolnictwa w ciągu trzech lat osiągnął sumę 1.308.000 złotych.

Po przyjęciu przez zebranych sprawozdania do wiadomości, dłuższe przemówienia wygłosili: p. Bogusław Miedziński oraz dyr. Paprocki, poczem Zjazd powołał szereg komisyj, a mianowicie: kulturalno-oświatową pod przewodnictwem p. W. Budzyńskiego z Litwy, społeczną, z p. J. Wilpiszewskim z Łotwy, gospodarczą, z p. B. Dubieńskim z Kanady, i regulaminową, z p. dr. Kaczmarkiem z Niemiec na czele.

Równolegle ze Zjazdem Polaków z Zagranicy rozpoczął się wczoraj Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Wczoraj o godzinie 18-ej nastąpiło uroczyste otwarcie Zlotu w wielkim hallu Politechniki. Pierwsze przemówienia wygłosili p. marszałek Raczkiewicz oraz gen. Orlicz-Dreszer. Zebrany przeszło dwutysięczny tłum młodzieży gorąco manifestował swą nierozerwalną łączność z Macierzą. Motyw ten przebijał w przemówieniach wszystkich delegatów. Młodzież krajową reprezentował na obradach, niewiadomo dlaczego, p. Stachórski z Legjonu Młodych.

W konkluzji obrad przyjęto przez aplauz deklarację ideową Zlotu, zgłoszoną przez p. Ignatowicza z Łotwy, w której zawarto postanowienie ścisłego zrzeszenia się młodzieży w ramach Światowego Związku Polaków oraz uznanie za oficjalny organ zagranicznej młodzieży czasopisma „Młody Polak Zagranicą".

W ciągu wczorajszego popołudnia p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował na Zamku delegacje Zjazdu Polaków i Zlotu Młodzieży z Zagranicy.

Młodzież przybyła na Zamek o godzinie 16 min. 30 w liczbie około 3.000 i ustawiła się na podwórcu zamkowym. P. Prezydent długo rozmawiał z szeregiem delegatów młodzieży.

Warszawa przyszłości

Dalsze szczegóły planu przebudowy śródmieścia

Podawaliśmy niedawno szkic rewelacyjnego projektu przebudowy części śródmieścia w okolicy placu marsz. Piłsudskiego, Krakowskiego Przedmieścia i ul. Karowej. Obecnie plany, będące wówczas w stadjum opracowywania, są gotowe i możemy podać dalsze szczegóły tego na niespotykaną dotychczas w Warszawie miarę zakrojonego przedsięwzięcia.

Połączenie pl. Piłsudskiego z wybrzeżem

Podstawą planu jest stworzenie osi prostopadłej do Wisły, któraby tworzyła naturalne połączenie pl. Piłsudskiego z wybrzeżem Kościuszkowskiem. Plac zyskałby, po zburzeniu trzech kamienic między ul. Karową a kościołem s. s. Wizytek, perspektywę na Wisłę i praskie wybrzeże, którą dałoby się w przyszłości wykorzystać na postawienie w tej samej osi jakiegoś monumentalnego łuku. czy pomnika.

Teren, powstały po usunięciu domów Kurjera Warszawskiego, Simona i Steckiego i seminarjum stanowiłby nowy plac, zakończony obszernem plateau, skąd boczne schody prowadziłyby łukami na platformę niższą, połączoną już bezpośrednio monumentalnemi schodami z Powiślem. Ulica Karowa skręcałaby w tunel pod sztuczną skarpę plateau, poczem, łagodnym ślimakiem łączyłaby się z wzdłużnemi arterjami Powiśla.

Otoczony balustradą i ukwiecony teren nowego plateau stałby się pięknem miejscem spacerów — letnim salonem stolicy. Plac, powstały po dokonaniu powyższych zmian, związany byłby logicznie nietylko z osią prostopadłą, ale i z linją Krakowskiego Przedmieścia, tworząc odpowiednik dla placyków przy pomnikach Mickiewicza i Kopernika.

Plac Piłsudskiego

Ciekawe jest rozwiązanie przez projektodawców regulacji placu Piłsudskiego, nie posiadającego dotychczas własnego oblicza, dzięki mieszaninie stylów, reprezentowanych przez okalające budowle.

Hotel Europejski zostałby podwyższony o półtora metra, zachowując jednocześnie swój dotychczasowy, niepozbawiony wdzięku wygląd. Do tego samego poziomu dobudowanoby szpetny gmach sądu wojskowego, którego fasada zostałaby upodobniona do wyglądu „Europy".

Po przeciwnej stronie placu zachowanoby stylową bramę i narożnik pałacu Brühla, oraz gmach Sztabu Głównego w dotychczasowej postaci. Piękna kolumnada na barwnem tle zieleni Saskiego ogrodu nadal pozostałaby atrakcyjnym momentem artystycznym placu, wzbogaconym jeszcze przez połączenie go przestrzenną osią z projektowanym tarasem nad Wisłą.

Innego rodzaju atrakcją architektoniczną stałby się dom narożny przy ul. Królewskiej (łączący się z gmachem Sztabu), którego część byłaby zniżona do linji gzymsu pałacu Sztabu Głównego, a część pozostała, po zwężeniu narożnika o jedną pionową linję okien, wyrosłaby w strzelisty drapacz nieba, tworząc nowy akcent w nieco monotonnej linji horyzontalnej gmachów otaczających plac.

Strona S.I.M.-u i I.P.S.-u uzyska, według projektu, nowy gmach, aż do przewidzianego wylotu ul. Czackiego.

Polichromja

Najtrudniejszem okazało się dostosowanie do architektury placu brzydkich domów od strony ul. Ossolińskich. Autorzy projektu proponują, dla uniknięcia kosztownej przebudowy fasad, powierzchowną tylko ich przeróbkę, oraz pokrycie tej strony, zarówno jak przeciwnej (od ul. Królewskiej), poważną polichromję, któraby ożywiłaby jednocześnie plac grą dyskretnych barw, głównie w czasie słonecznych dni. Podobne efekty możnaby osiągnąć w nocy oświetlając domy reflektorami z wysokości wyżej już wspomnianego „drapacza nieba". Co do oceny projektu polichromji nie chcemy zajmować żadnego stanowiska do czasu wypowiedzenia się szerszego ogółu artystów i urbanistów. Wszyscy pamiętamy burzę krytyki, jaką wywołał projekt polichromji rynku Starego Miasta. A jednak.. wszystkim się to teraz podoba. I „swoim" i cudzoziemcom.

Realizacja

Powyższe plany, których w ramach niniejszej notatki nie dało się omówić szerzej, wykonane są na zamówienie Zarządu Miejskiego stolicy przez grupę artystów z rzeźbiarzem, p. St. Ostrowskim na czele, przy autorskiej współpracy architektów: K. Łapińskiego i A. Skaczkowskiego oraz art. malarza, prof. F. Kowarskiego.

Realizacja tych rewelacyjnych istotnie projektów ma nastąpić niezwłocznie po zatwierdzeniu, by już w czasie 25-ciolecia niepodległości Polski Warszawa pochlubić się mogła reprezentacyjnem śródmieściem.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Zemsta" z Solskim, Węgrzynem i Ćwiklińską, w czwartek i piątek „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś ostatni raz komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem. Jutro premjera komedji Bachmana „Niepoprawny bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Hałamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Dziś otwarcie wystawy „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing;

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".

AMOR: „Tysiąc druga noc" i „Morderstwo przy rue Morgue".

ANTINEA: „Braterstwo ludów" i „Król to ja".

ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".

APOLLO: „Czarny kot".

AS: „Donovan" i „Bandyta detektyw".

CAPITOL: „Platynowa blondynka" i „Ostatni Ataman Annienkow".

CASINO: „Kobieta - Orchidea".

COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Nocny express".

CORSO: „Bunt młodzieży" i „Powrót Sherlocka Holmesa".

ERA: „Zgubny czar" i „Moja żona awanturnica".

FORUM: „Zgubny czar" i „Brat djabła".

GLORIA: „Miasto - Widmo".

KOMETA: „Syn mimowoli" i rewja.

MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".

MAJESTIC: „Quo Vadis".

MASKA: „Aksela" i „Węgierska miłość".

MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".

MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".

NOWA TOMBOLA: „Kobieta z rejestru" i „Urwis z Hiszpanji".

NOWY SPLENDID: „Sztuka życia" i rewja.

OKO PRASKIE: „Kabirja" i „Baby".

PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „Monsieur baby" i „Demon Wielkiego miasta".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Maski dr. Fu Manchu" i „Blaski i cienie miłości".

PROMIEŃ: „Zdobywcy" i „Flip i Flap".

PRAGA: „Schowajcie swoje smutki" i „Pozwól się kochać".

RAJ: „Czerwony ślad", dod.

ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".

STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".

SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".

STAROMIEJSKIE: „Zungu" i „Miłość bez słów".

UCIECHA: „Droga do szczęścia".

UNJA: „King Kong" i „Ekspedycja Czeluskina".

VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Wyścigi konne

ZAPISY NA 8.8.

GON. 1. Dystans 2200 mtr.: Grisette III, Gerwazy, Hakon, Farsa.

GON. 2. Dyst. 2800 mrt. Prince Galahad, Rokiczana, Jagoda II, Facet, Mohacz, Le Palikare.

GON.3 Dyst. 1100 mtr.: Good Luck, Akcept, New York, Peszt, Nidzica, Nemrod.

GON. 4. Dyst. 1600 mr.: Dyktator, Dolores III, Berggeist II, Fridland.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Łotr, Tour de Valse, Comtesse, Alerta, Ellora, Carewicz.

GON. 6. Dyst. 1000 mtr.: Elita, Maja III, Elektron, Ochotna, Gigolo, Hellada, Firenze, Amarant.

GON. 7. Dyst. 2100 mtr.: Krajczy, Do-re-mi, Giovinezza, Majowa, Aramis Fortissima, Jam, Madelene, Nerv, Dres.

GON. 8. Dyst. 1000 mtr.: Dola III Maestro, Lala Roukh, Kohorta, Meta, Sekunda, Fenomen, Labor.

GON.9. Dyst. 2100 mtr.: Brytanja, Juana, Nadobna Lapis, Levana, Greta, Pellacia.

NASZE TYPY

1) Gerwazy, Farsa
2) Le Palikare, Prince Galahad, Rokiczana
3) Peszt, New York
4) Dyktator, Fridland
5) Ellora, Alerta
6) Elektron, Amarant, Maja III
7) St. Mielżyńskiego, Aramis, Giovinezza
8) Dola III, Lala Roukh, Kohorta
9) Brytanja, Juana, Pellacia,

Zjazd Polaków z Zagranicy

Program na dziś i jutro

7 BIEŻ. MIES.

15.30 — 16.30. Zwiedzanie wystawy „Polska i Polacy w Świecie".

17.00 — 17.30. W Belwederze.

18.00 — 19.30. Obrady w komisjach.

20.30. Przedstawienie w teatrze Narodowym.

Pozatem dziś w gmachu Sejmu, w godzinach od 9-ej do 12.15 obradować będą komisje: kulturalno-oświatowa, społeczna, gospodarcza i statutowo-regulaminowa.

Program Zlotu młodzieży na 7-go bież. mies. jest następujący:

15.00. Część młodzieży zwiedza wystawę, reszta zwiedza miasto.

15.30. Konferencja młodej prasy.

16.30 — 18.30. Udział delegacji dziewcząt w przyjęciu na Zamku.

17.30 — 19.30. Zebranie ogólne oraz uroczyste zakończenie obrad.

20.30. Ognisko harcerskie na pl. Piłsudskiego.

8 BIEŻ. MIES.

8.15. Śniadanie w restauracji sejmowej.

9.00 — 14.00. Obrady Komisyj Zjazdowych.

14.00 — 15.00. Obiad w restauracji sejmowej.

15.00 — 18.00. Obrady Komisyj Zjazdowych.

18.00. Finały Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy i rozdanie nagród.

21.00. Raut w Radzie Miejskiej.

Pozatem obradować będą w gmachu Sejmu komisje: 1) Komisja Kulturalno-Oświatowa; 2) Komisja Społeczna; 3) Komisja Gospodarcza; 4) Komisja Statutowo-Regulaminowa.

Jutrzejszy program Zlotu Młodzieży przedstawia się następująco:

8.00. Śniadanie.

9.00. Wyjazd do Łowicza na dożynki.

9.15 i 9.30. Udział delegacji młodzieży w konferencji organizacyj śpiewaczych oraz udział w konferencji sportowej.

14.00 — 15.00. Obiad.

19.00. Wieczerza.

21.00. Raut.

Prócz tego odbędą się jutro konferencje prasy polskiej z zagranicy, konferencja kobiet i konferencja organizacyj śpiewaczych.

Aprowizacja przyjezdnych

Przeciwko wyzyskowi przyjezdnych przez restauratorów

Oddział aprowizacyjny Komisarjatu Rządu opracował zagadnienie aprowidowania Warszawy w okresie wielkich zjazdów, mających obecnie miejsce w Warszawie. Stwierdzono, że mimo dużego napływu przyjezdnych, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, Warszawa jest dostatecznie zaopatrzona we wszystkie artykuły spożywcze, wobec czego pobierania cen wyższych dotąd nie notowano. Ze swej strony władze wzmocniły nadzór i zaostrzą rygory w razie stwierdzenia faktów pobierania nadmiernych cen lub sprzedawania gorszych gatunków produktów spożywczych.

Na konferencji, która odbyła się w tej sprawie w oddziale aprowizacyjnym Komisarjatu Rządu pod przewodnictwem naczelnika inż. K. Rysiakiewicza, specjalnie podkreślono konieczność rzucenia na rynek dobrego i świeżego pieczywa.

Pozatem podniesiono, aby uboższe rzesze ludności i młodzież, przebywające obecnie w Warszawie, nie były narażone na wyzysk ze strony restauratorów.

Obniżenie ceny masła

Komisja Notowań Cen Nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od poniedziałku, 6 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 40 gr. (dotychczas 2 zł. 50 gr.), w blokach — 2 zł. 30 gr. (dotąd 2 zł. 40 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 10 gr. (2 zł. 20 gr.), solonego — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 30 gr.) i osełkowego — 1 zł. 70 gr. (1 zł. 80 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 7 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 33 gr., sitkowy i razowy 26 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 7 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr.

Zmarli

Ś. p. Aleksandra Z Kucharskich Rościszewska, l. 42, w Warszawie; ś. p. Halina z Branowskich Bądzyńska, l. 29, w Warszawie, ś. p. Marja Eliza Moachon, l. 55, w Warszawie.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Chmielnej 27, w mieszkaniu Aleksandra Kurłowa, na III piętrze zapaliły się szmaty. Pogotowie III oddziału straży, w ciągu kilkunastu minut, ogień ugasiło, zapobiegając dalszemu rozszerzaniu się pożaru.

— Przy ul. Przejazd 3/5, wskutek zanieczyszczenia przewodów kominowych, zapaliły się sadze. Pogotowie I oddziału straży usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

— Przy ul. Grottgera 14, również zapaliły się sadze. Pogotowie III oddziału straży usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

UKARANY ŁAKOMCZUCH

14-letni Jan K. (Sosnowa 11), syn wdowy, ulicznej sprzedawczyni kwiatów, uczeń, porwał jabłko ze sklepu spożywczego, S. Kwaśniewskiej (Sosnowa 13). Niedość na tem. Gdy właścicielka sklepu skarciła chłopca za to, ten ubliżył jej. Wówczas oburzona Kwaśniewska pobiła chłopca pięściami po głowie i twarzy. Zajście zlikwidował policjant, przeprowadzając winowajcę do VIII komis., gdzie spisano protokuł.

ZBIOROWE ZATRUCIE MIĘSEM

Po spożyciu mięsa na obiad, zachorowała z objawami zatrucia cała rodzina, złożona z 6-ciu osób, przy ul. Krochmalnej 30: 62-letni Mendel Kawa, nauczyciel, 55-letnia Łaja, żona, oraz dzieci, 16-letni Jankiel, uczeń, 20-letni Josek, handlujący, 21-letni Menasze, talmudysta i 23-letnia Chawa, studentka. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł wszystkich zatrutych w stanie ciężkim do szpitala na Czystem.

ZBRODNICZE NAPADY

Na rogu ul. Twardej i Prostej, został napadnięty i zraniony nożem w czoło 39-letni Leon Dutkiewicz (Pańska 66).

— Na rogu ul. Grójeckiej i Opaczewskiej, został napadnięty i zraniony nożem w klatkę piersiową, 15-letni Władysław Kierkowski, syn rolnika z Sękocina. — Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

RADJO

Wtorek, dn. 7 sierpnia.

6,30 Pocz. aud. 12,10 Konc. zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej. 13,05 Aud. dla dzieci młodszych — piosenki legjonowe w wyk. J. Seidlerówny (Tr. ze Lw.). 13,20 Muz. popul. (pl.). 13,55 Z rynku pracy. 16,00 Muz. lekka — zesp. mandolinistów „Hejnał" (Tr. ze Lw.), 17,00 Pogad. muz.: O teatrologji Ryszarda Wagnera—prof. Z. Jachimecki (Tr. z Kr.). 17,15 Muz. lekka (pł.). 17,30 Skrz. P. K. O. 17,45 Recital śpiew Z. Zmigród - Fedyczkowskiej. 18,10 Pogad.: Przez lądy i morza, B. Pawłowicz. 18,20 — 19,45 Konc. ork. P. R. i M. Wawrzkowicza (śp.). 18,45 Ze strasznych dni powodzi w Tarnowskiem — min. E. Kwiatkowski. 20,02 Rozmaitości. 20,10 Progr. na środę. 20,15 Wiad. sport. 20.25 Recytacje poezyj związanych z Legjonami. 20,35 Dz. wiecz. 20,45 Wiad. rol. 20,55 Opera Wagnera „Tannhäuser" (z płyt). akt I-szy. 22,00 Odcz.: Nowsze badania nad promieniami kosmicznemi (Tr. z Kr.). 22,15 „Tannhäuser", akt II-gi (pł.). 23,05 Rozmowy Polaków z zagr. z rodzinami, 23,10 „Tannhäuser", akt III-ci (pł.). 23,50 Koniec aud.

TRANSMISJA Z BAYREUTCH ODWOŁANA

Przebojem wtorkowego programu radjowego miała być transmisja z uroczystości wagnerowskich w Bayreuth, w czasie której mieliśmy usłyszeć w godzinach 16,00 — 17,30 oraz 18,25 — 19,45 i 20,55 — 22,25 całą operę „Zygfryd". Ponieważ jednak spowodu przypadającego na ten dzień pogrzebu prezyd. Hindenburga wtorkowe uroczystości w Bayreuth zostały odwołane (podobnie jak niedawno temu spowodu śmierci kanclerza Dollfussa odpadł festival w Salzburgu), przeto Polskie Radjo musiało zmienić cały progr., przyczem dla zapełnienia luki wstawiono operę „Tannhäuser" która nadana będzie z płyt.

Środa, dn. 8 sierpnia.

6,30 Pocz. aud. 12,10 Melodje z operetek i filmów dźwięk. (pł.). 13,05 Konc. zesp. Bodeńskiego. 16,00 Muz. lekka — ork. jazz teatru Hollywood i K. Tom (wesołe monologi). 16,30 Tr. finałów z Igrzysk Polaków z zagr. 17,00 Aud. dla dzieci: Pogaw. St. Sumińskiego „Ostatnie wolne chwile". 17,15 Muzyka dla młodych i najmłodszych (Tr. z Krak.) — H. Dróżdżikowska (śp.) i K. Klein (fort.). 18,00 „Książka i wiedza". 18,15 Tr. uroczystego zamknięcia Igrzysk Polaków z zagr. 18,30 Muz. lekka i popul. (pł.). 18,45 Pogad.: Wspomnienia legjonowe. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19,15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20,02 Fel. akt. 20,12 Muz. lekka — ork. P. R. oraz J. Godlewska i A. Bogucki (piosenki). 21,02 Skrz. poczt. rol. 21,12 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. i J. Smidowicz (fortep.). W progr. Müncheimera Uwertura dramatyczna i Różyckiego „Stańczyk" oraz Chopina Polonez B-d., 2 Mazurki (op. 17, N. 1 i op. 30, N. 7) i Warjacje na temat z „Don Juana" (op. 2) na fortep. z tow. orkiestry 22,00 Kwadr. liter.: „Trębacz ze Stanisławowa" J. Kaden-Bandrowskiego. 22.15 Muz. tan. (pł.). 23,05 Rozmowy Polaków z zagr. z rodzinami. 23,10 Koniec aud.

Zamach na kanclerza Dollfussa
widziany przez dziennikarza francuskiego w Niemczech

Znany dziennikarz francuski Hauteclocque, autor objektywnych reportaży z Niemiec przebywał w okresie wypadków wiedeńskich w Monachjum.

— Od tygodnia prasa niemiecka rozpisywała się, o „dynamitowcach" austrjackich — pisze Hauteclocque — byli oni jakoby wyrazicielami niezadowolenia, jakie nurtuje Austrję. Wysadzanie mostów i publicznych gmachów miało być dowodem, że ludność buntuje się przeciwko „Dollfussterror". Dziwnym trafem — ilekroć któryś z nich wpadł w ręce policji austrjackiej okazywało się, że zaopatrzony jest w pieniądze, samochód i podrabiany paszport.

— Na Jaegerstrasse w Berlinie w hałaśliwej piwiarni poznałem się raz przypadkowo z takim uciekinierem z Austrji. Był nietrzeźwy.

— Der Dollfuss bald wird er was erleben...—oświadczył tonem proroczym. Poczem odwinąwszy rękaw pokazał na wypukłym bicepsie ciemne pręgi, które mogły zarówno uchodzić za ślady policyjnych pałek, jak i za tatuaż.

Krytycznego dnia 25 lipca wracam Untergrundbahnem (kolej podziemna) z Dahlem, gdzie nawiasem mówiąc odwiedziłem pewną osobę, o której zapewniano, że została zabita, podczas wypadków 30 czerwca — ona zaś cieszy się najlepszem zdrowiem. W wagonie panuje upał niemożliwy do zniesienia. Ludziska drzemią. Nagle na stacji Wittenbergplatz rozlegają się wrzaski.

— Umsturtz in Osterreich!... Dollfuss sterbend!.. (Rewolucja w Austrji. Dollfuss umierający...).

To gazeciarze sprzedają dodatek nadzwyczajny wieczornego dziennika B. A. Z. Ogólne poruszenie. Jakby prąd elektryczny przeszedł przez staw z drzemiącemi żabami.

— Dollfuss umiera... Ach wass?

Niedowierzające uśmiechy.

Na Kurfürstendamm roi się od sprzedawców gazet. Obok oficjalnych sprzedawców w mundurach, tłum oberwańców zmobilizowanych dla rozprzedaży dodatków. Roznoszą pliki „Berliner Tageblattu" i „Angriffu". Wiadomości z Wiednia są jednobrzmiące. — „Rawag" radjostacja wiedeńska znajduje się w rękach powstańców... Lud aresztował ministrów... Wywiadowca niemiecki podsłuchał telefon Feya, rozmawiającego z księdzem. Wzywał go do umierającego Dollfussa...

— Już niema wątpliwości. Dollfuss leży na łożu śmierci. Fruwają tysiące zadrukowanych kartek, twarze promienieją... Wskakuję do taksówki i pędzę na dworzec Anhalt, żeby zdążyć na pociąg jadący do Monachjum, a stamtąd do Austrji.

Na dworcu Anhalt faluje zbita ciżba ludzka. Dostaję się do przedziału. Jest nas ośmiu mężczyzn i mały piesek skye - terrier. Tylko on i ja nie nosimy żadnego znaczka — pozostali pasażerowie mają w butonierkach emaljowane medaliki, ze znakiem swastyki. Krzyżują się wymowne spojrzenia. Radosne podniecenie. Po dziesięciu godzinach jazdy mój sąsiad zdejmuje buty — stopy ma bose, gdyż ubrany jest po tyrolsku w sięgające kostek pończochy.

Zdaje mi się, że widzę jak we mgle maleńkiego człowieczka, którego niedawno oglądałem w Wiedniu... Stoi ubrany w wytarty dolman „kajzerjaegera", w ten sam mundur, w którym tak dzielnie się bił, w szeregach armji austrjackiej idąc ręka w rękę z żołnierzami niemieckimi. Trafiły go wtedy dwie kule, ale śmierć nie była mu sądzona...

O świcie niedaleko Regensburga, mój sąsiad daje mi silnego kopniaka bosą nogą i podaje gazetę, poczem dodaje łagodnym tonem.

— Dollfuss is todt...

Dziennik „Neueste Münchner Nachrichten" podają szczegóły zamachu. Wynikałoby z opisu, że tłum, pospołu z armją i policją poprostu zlinczował Dollfussa.

Na głównym dworcu w Monachjum maszerują oddziały S. S. w czarnych kurtkach i w hełmach z trupiemi główkami. Spokojnie zajmują miejsca w wagonach zdążających w stronę Kuffsteinu i Salzburga, a więc na granicę austrjacką. Cywile wyrywają sobie „Völkischer Beobachter". Na pierwszej stronie czerni się tytuł — „Lud austrjacki załatwił porachunki z rządem Dollfussa — z rządem teroru...". W dalszym ciągu dziennik informuje, że „lud austrjacki domaga się utworzenia nowego rządu z Rintelenem na czele", i że granica niemiecko - austrjacka jest zamknięta.

Naogół monachijczycy w porównaniu z berlińczykami wyglądają posępnie. Mówi się o bitwach, staczanych w Styrji, Karyntji... Jakto — więc nieistniejący rząd austrjacki — istnieje?

Ależ tak. Już nazajutrz mieszkańcy Monachjum dowiadują się o tem z wydawnictw porannych. Wiadomości są sprzeczne. Rintelen, szef domniemanego narodowo - socjalistycznego rządu popełnił jakoby samobójstwo. Hitler odwołał ambasadora Rietha, który skompromitował się wtrącaniem się do „puczu".W Berlinie nie mówi się już o nieudanym zamachu z lekceważącym uśmiechem. Nazywa się go zwykłym „puczem". Wyszedł rozkaz aresztowania na terytorjum niemieckiem wszystkich uciekinierów z Austrji, którzy przedzierają się przez granicę, ścigani przez Heimatschutz, Heimwehrę i katolickich Sturmscharenowców.

Lawina nowin. Włochy się mobilizują. Hitler, który odbywał muzyczne rekolekcje w Bayreuth, wrócił do Monachjum. „Wielki ruch ludowy" narodowych socjalistów austrjackich, zredukował się w Wiedniu do wystąpienia 140 „oberwańców" płatnych i kilkuset fanatycznych prowincjuszów. (Sam dowiedziałem się — pisze Hauteclocque — z pewnego źródła, że w kieszeniach zamachowców znaleziono pieniądze, skradzione z biurek w pałacu kanclerskim). Austrja otrząsa z siebie zmorę.

W Monachjum panuje nastrój katzenjammeru...

Niemniej jednak Dollfussa już niema.

Cmentarze na moczarach

Przy budowie kolektora Wolskiego od strony ul. Okopowej w kierunku ul. Wawrzyszewskiej, Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji natrafiła na b. niepodatny grunt na odcinku kolektora pod cmentarzami żydowskim i katolickim. Roboty prowadzone są tam na głębokości 10 metrów. Natrafiono na warstwy iłowe b. trudne do przejścia, gdyż zawierają dużo wody i z trudem poddające się odwodnieniu. Wobec tego roboty posuwają się powoli.

Ponieważ grunt nie jest podatny do należytego osuszenia, prawdopodobnie zastosowany tam będzie t. zw. system kesonów, t. j. przesuwania się zapomocą zamkniętej komory ze sprężonem powietrzem. Trudności te wynikają na odcinku około 300 m. Na pozostałym, liczącym 150 m., roboty są już wykonane.

Nowy kolektor pozwoli na skanalizowanie całej dzielnicy Koło oraz Zakładu Utylizacyjnego, gdzie brak kanalizacji szczególnie daje się we znaki.

Wieś huculska w Warszawie

Dnia 11 b. m., staraniem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej przybędzie do Warszawy cała wieś huculska. Wszyscy, którzy nie mogli wyjechać na święto Huculszczyzny, będą mogli podziwiać folklor najpiękniejszej bodajże dzielnicy Polski. Wieś huculska rozlokuje się w parku „100 Pociech" na Pradze przy moście Kierbedzia. Specjalnie zbudowane chaty, warsztaty pracy oraz wystawa rękodzielnicza, dadzą pełny obraz pięknej Huculszczyzny. W ten sposób Warszawa pozna życie i obyczaje braci znad Prutu i Czeremoszu.

Przed kratkami

Koncert nad koncertami

Ozdoba całego stanu dorożkarskiego w stolicy, p. Aleksander T., znany jest nietylko z talentu, z jakim wystrzela korki z monopolówki: piorunująco, na dwa metry pięćdziesiąt i bez uronienia kropli cennego płynu. Pan Aleksander słynie także z krasomówstwa. Jego dar wymowy jest tak wielki, że najtwardszy pasażer mięknie już po pierwszych słowach plaidoyer p. Aleksandra i co tchu sięga po sakiewkę, aby dołożyć żądane pięćdziesiąt groszy.

Rekordzista ten miał dnia pewnego przygodę, którą będzie pamiętał do śmierci. Zaczęło się, jak zwykle, z pasażerem. Twardym. Dał złotówkę za kurs, a kiedy p. Aleksander zwrócił mu uwagę, że mało, pasażer mruknął: „Wiem, ile się należy" i zabrał się do odejścia. Wobec tego p. Aleksander sięgnął do swej broni ostatecznej, daru wymowy.

— A mać sobacza i spółka! — zawołał — jeździć wam się chce, a opłat trza, jak psu z gardziela wyrywać?

Tym razem jednak retor trafił na człowieka, który miał także z końmi do czynienia. Pasażer bowiem, jak się potem okazało na sprawie, dwa lata służył na froncie w jednym z najbardziej bojowych pułków ułańskich. Odwrócił się spokojnie, wsparł na lasce i zaczął:

— Ty pluskwo grecka za dziadowskim kołnierzem przez Kołomyję szwarcowana, ty do mnie wyjeżdżasz z ekspoze? Taki bnyś? Taki piętuch z Czarnego Morza? Taka pałuba? A klimat ci na powiekę i dzikie mięso, ty kozi pociotku i z ojca araba, ty pchlarzu miasta Warszawy, opiszku, rigoletto, tatadaraka!

Osłupiały dorożkarz zdjął czapkę i wyszeptał pokornie:

— Przepraszam jelemożnego pana...

Lecz jelemożny pan przerwał tylko na chwilę, dla zaczerpnięcia oddechu i po przytoczonym powyżej wstępie począł zionąć przekleństwami tak okropnemi, że na świecie uczyniło się poprostu straszno. Słońce skryło się za chmurę, muchy zawisły w powietrzu, a kwiatki poczęły więdnąć i opadać z listków.

Dorożkarz oniemiał do reszty, a tłum ludzi, który zebrał się tymczasem, począł się cofać ze zgrozą. Ktoś wezwał policjanta, który przybiegł natychmiast, z notesem w ręku, lecz już po pierwszych zasłyszanych słowach wypuścił ołówek ze zgrabiałych palców.

Za ten koncert, który, wedle opinji sędziego, naruszył poważnie moralność publiczną, krasomówca, p. Paweł K., otrzymał tydzień aresztu z zawieszeniem wyroku na lat dwa.

Jednakże p. Aleksander od tej przygody stracił humor i opinję najwymowniejszego dorożkarza stolicy.

Very.

Coty w anegdocie
Spotkanie króla perfum z królem maquis

Na temat zmarłego niedawno perfumiarza Coty'ego, krąży tysiące anegdot. Coty był w pewnym okresie swej burzliwej karjery senatorem Korsyki. Otóż podczas kampanji wyborczej postanowił on zjednać sobie względy głośnego bandyty korsykańskiego, Romanetti'ego, zwanego „królem maquis".

Romanetti — nowoczesny Rinaldo Rinaldini — zgodził się przyjąć w swoim pałacu króla perfum.

„Krytycznego dnia" Coty wyruszył autem z Ajaccio po zachodzie słońca. Towarzyszyło mu dwóch „ambasadorów" bandyty. W pewnej chwili kazali oni zatrzymać samochód u stóp skalistych wzgórz i zapuścili się z Cotym wgłąb sławetnego maquis. Co jakiś czas z mroków wyłaniał się wartownik, który składał przepisowy ukłon, wywijając strzelbą. Wreszcie orszak Coty'ego zatrzymał się przed skromnym, wiejskim domkiem, wznoszącym się na stromem wzgórzu. Wprowadzono nieco stremowanego „króla" do izby, w której stały proste, nieheblowane sprzęty. Po chwili otworzyły się z hałasem boczne drzwi i na progu stanął Romanetti. Zerwał malowniczym gestem szerokoskrzydły kapelusz z kędzierzawej głowy i wyrecytował tubalnym głosem jedno zdanie:

— Król korsykańskiego maquis wita króla paryskich perfumiarzy.

Podano wieczerzę. Nastrój panował wesoły. Romanetti był pełen werwy. Opowiadał anegdoty o sobie i swoich towarzyszach, wyśmiewał się z policji i z rządu, który nie może sobie dać rady z garstką śmiałków. Co piętnaście minut w izbie zjawiał się zbrojny mężczyzna i szurgnąwszy buciarami powiadał:

— Wodzu, wszystko w porządku...

Romanetti był pierwszorzędnym reżyserem...

Zabawa trwała do późnej nocy. Coty perswadował rozbójnikowi, że powinien agitować na rzecz swego nowego przyjaciela. Zbójnik dał słowo, że „zrobi, co będzie mógł". Rozstano się najserdeczniej.

Na pożegnanie Coty sięgnął po portfel, bo chciał sypnąć trochę grosza towarzyszom Romanetti'ego. Okazało się jednak, że zapomniał (przezornie) zabrać pieniędzy z domu.

— To nic! — zawołał Romanetti z patosem — i sięgnąwszy po własny portfel, rzucił dwa banknoty po tysiąc franków swoim wartownikom ze słowami:

— To od pana Coty!...

O Coty'm dawniej wyrażano się pochlebnie, a dzisiaj najwierniejsi jego przyjacie (to znaczy ci ludzie, którzy za jego życia snuli się za nim jak cień), obrzucają go inwektywami. Jedno jest pewne: Perwenjusz, który kupił sławę i przyjaźń ludzką, nie był pozbawiony dowcipu.

„Gringoire" cytuje jedno z jego powiedzeń. Otóż znany jest aforyzm, że „pieniądze nie cuchną". Henryk Bataille dodaje, że „miljon nawet pachnie". Otóż w ostatnich czasach Coty, napoły zrujnowany i chory nie mógł się odczepić od jakiegoś natręta, który mu nieustannie proponował „zyskowny business". Nie chciał uwierzyć, że skończyła się era wyrzucania pieniędzy za okno i finansowania każdej, najbardziej ryzykownej imprezy. Wreszcie zirytowany Coty na „dowcipną" uwagę natręta, „że pieniądze nie cuchną" — „L'argent na pas d'odeur" — orzekł: „L'Odeur n'a plus d'argent".

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień

Jan Waśniewski — 49

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Choroba! Wstrzymać powietrze!

Wiertarka stanęła.

Targowski patrzył zdumiony.

— Co się stało?

— Pustka za skałą.

— Pustka? Niemożliwe!

— Napewno!

Wykluczone było, żeby skała nagle urwała się z naturalnych przyczyn. Należało przypuszczać, że natrafili na jakiś zawalony chodnik, ale to właśnie najbardziej dziwiło sztygara. Wszak są bardzo oddaleni od starej kopalni.

— Jak tu teraz strzelać? — frasował się Foszmanik. — Przecie w pustkę ładunku nie wrażę....

Drugi górnik, chudy, tyczkowaty, Lasoń, uśmiechnął się:

— Boby i nie oddał.

— No...

— Możeby kilofami?... — poddał Targowski.

— Kilofem nie weźmie, panie sztygarze, skała twarda i nie da się zeprzeć.

Lasoń odsunął kolegę, ujął lampę w rękę i oświetlał opokę.

— Hm... Trza borować bokiem. Dej-noś, Wicek wiertaczkę. Wpiere ją od tej dziury, coś zrobił, w górę, a ty boruj drugą tak samo naskos, tylko w dół.

Wiertaczki znowu zgrzytnęły.

Targowski nie opuszczał robót, zaintrygowany niezwykłem zdarzeniem.

— No, to i gotowe...

Foszmanik przygotował ładunek dynamitu. Zapalono lonty i obecni odeszli za zakręt chodnika.

Huknęły dwa strzały jeden po drugim. Wracających ogarnął gęsty, biały dym o ostrym zapachu. Lampy świeciły, jak w aureoli.

— No i co?

— Osypisko.

Targowski stał zdumiony... U brzegu jamy, dopiero co wystrzelonej dynamitem, spostrzegł kamienie najczystszego, wysoko procentowego galmanu.

Z otworu wionął stęchły zaduch.... Foszmanik brał w rękę kamienie.

— Czysty galman.

— Tak. Natrafiliśmy na bardzo stary chodnik.

Zamilkli, pogrążając się w to dziwne uczucie, które ogarnia człowieka, gdy zetknie się z sędziwą rzeczą, szepczącą swem istnieniem o nicości wobec czasu i wiecczystych ludzkich wysiłkach.

Dwa następne strzały poszarpały bramowanie otworu na tyle, że już można się było zorjentować we wszystkiem. Stary chodnik, o poziomie odrobinę wyższym zapełniony był galmanem, który teraz zsypywał się jako gruz.

— Hm.... Jakto dawniej, panie sztygarze, wszystko inaczej szło.... Przecie oni galmanem podsadzali opuszczone chodniki, jak my dzisiaj, nieprzymierzając, piachem.

— Tak... Ale to nic dziwnego... Szukali srebra, to galman mieli za nic.

— Hm, hm! Dobrze my jednak trafili, choć tam i za czem innem szukaliśmy. Dyć tu ten galman bez żadnego trudu będzie się ładowało na wózki. Nawet bez strzelania się obejdzie. Łopatami go i hajda na podszybie! To się dopiero pan zawiadowca ucieszy...

Targowski myślał o tem samem, tylko bez radości. Wprost przeciwnie. Zły był, że mu się tak poszczęściło... Wydobycie zwiększy się gwałtownie, a znaczenie Faleńskiego wzrośnie. Przez moment zastanawiał się, czyby nie zataić przypadkowego odkrycia? Było to jednak niemożliwe!.... Musi złożyć raport, bo dziś jeszcze wieść rozniesie się po całej kopalni.

— Cóż my tu będziemy robić dalej, panie sztygarze? — wyrwało go z zadumy pytanie Foszmanika.

— Właściwie nic nie macie do roboty... Jak wyjdę na wierzch, to zapytam pana zawiadowcy.

— A która godzina?

— Pół do jedenastej.

— To pana zawiadowcy tylko patrzeć, bo dzień w dzień przed jedenastą tu zachodzi.

— Kiedy tak mówicie, to poczekam.

Wydobył papierośnicę i poczęstował górników. Nie zdążyli jeszcze wypalić, gdy w rozproszonem świetle lamp zarysowała się w chodniku sztywna sylwetka Faleńskiego. Targowski pośpieszył naprzeciwko.

— Panie zawiadowco, mam panu zakomunikować o niezwykłem i radosnem zdarzeniu. Doprawdy coś wspaniałego!

— Aż tak?

Faleński się zatrzymał.

— Tak, tak! Proszę sobie wyobrazić, natrafiliśmy na stary chodnik, podsadzony galmanem. Ruda poprostu się sypie. Ale co ja będę opowiadał? Sam pan zawiadowca się przekona... Proszę bardzo.

Sztygar przylgnął do boku chodnika, przepuszczając przed sobą Faleńskiego.

— Ależ to doprawdy coś nadzwyczajnego! — błysnął binoklami Faleński, nachylając się nad usypiskiem galmanu.

— Pierwszorzędna ruda! — Targowski rozłupał kilofem okaz i podał go inżynierowi.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA